

Z CYKLU „SZKOŁY JUBILATKI” *
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W DROHICZYNIE NAD BUGIEM

Nie sposób pisać o dziejach szkoły, nie wspominając choć w krótkim zarysie o miejscowości, w której ona istnieje, o jednym z najstarszych naszych grodów.

Początki tego miasta, leżącego obecnie w woj. białostockim na terenie b. powiatu siemiatyckiego, okryte są mgłą tajemnicy. Dane archeologiczne pozwalają przypuszczać, że jest to gród bardzo stary, któremu początek dała prawdopodobnie osada Rusinów, przybyłych tu z księciem Jarosławem Nowogrodzkim w 1061 roku¹.

Pozostałością grodu jest grodzisko zwane Górą Zamkową. Znalaziono tu kilka tysięcy plomb służących do sygnowania towarów, wyroby z kości (rękojeści, noże, figurki), bogaty skarb monet, a u podnóża góry wzdłuż linii Bugu znajduje się nie zbadane do dziś cmentarzysko pełne szczątków popielnic, datowanych na VII—VIII wiek². Pierwsza wyraźna wzmianka historyczna o Drohiczynie pochodzi z 1142 roku³. W XIII w. Drohiczyn odgrywał ważną rolę jako miejsce zborne wypraw mazowiecko-ruskich przeciw Jąćwingom⁴. O Drohiczynie, mieście położonym nad Bugiem, wspomina w swoich kronikach Długosz⁵. Gród ten, leżący na szlaku handlowym z Rusi i Litwy do Polski, przez wieki był przedmiotem politycznych rozgrywek i wielu sąsiedzkich nieporozumień. Często oblegaly go hufce średniowiecznych władców⁶.

Z wielu dat historii Drohiczyna pragnę wspomnieć o kilku najważniejszych. W 1237 r. Konrad Mazowiecki obsadził tu zakon braci dobrzyńskich⁷, jedyny w naszych dziejach polski zakon rycerski, który w Drohiczynie został wycięty w pień przez Tatarów wraz ze swoim ostatnim mistrzem Henrykiem z Żegocina. Skończony koczowniczy spalił również i gród⁸.

W 1254 r. w Drohiczynie legat papieski Opizo koronował księcia halicko-włodzimierskiego — Daniela Romanowicza — na króla halickiego (charakterystyczne, że

* Niniejszy szkic ukazuje się jako kolejny fragment w cyklu pt. „Szkoły Jubilatki”. Zob. „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1974, nr 3 i 4; 1975, nr 2.

¹ T. Święcki, *Opis starożytnej Polski*, t. I, Warszawa 1828, s. 440.

² D. Jaskanis, *Pradzieje Białostockich*, Warszawa 1969, s. 28, 59. Zob. *Miasta polskie w Tysiącleciu*, t. I, Warszawa 1965, s. 255.

³ Z. Sokołowski, *Województwo białostockie*, Warszawa 1972, s. 155.

⁴ *Miasta polskie...*, s. 255; por. Sokołowski, *Województwo białostockie...*, s. 155.

⁵ J. Długoszy, *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, Varsaviae 1964, s. 371: Drohiczyn ad Bug hic commemoratur, ut ubi loca illa sita sint, facilius perspiciatur.

⁶ *Pół wieku Liceum Ogólnokształcącego im. J. I. Kraszewskiego w Drohiczynie n/B.*, 1919—1969, Białystok 1971, s. 26.

⁷ *Miasta polskie...*, s. 255.

⁸ *Pół wieku Liceum Ogólnokształcącego...*, s. 27; por. M. Baliński, J. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana*, Warszawa 1845, s. 1263.

wśród swych tytułów król umieszczał zawsze: *Kijoviensis et Drohicensis dux*)⁹. Na tę uroczystość zjechali liczni książęta ruscy, bojarowie kijowscy, halicy i chełmińscy, książę mazowiecki Ziemowit. O tym wydarzeniu mówiono szeroko od Rzymu po Azję¹⁰. W 1280 r. opanowali Drohiczyń Litwini. Na przełomie XIV—XV w. należał przejściowo do Mazowsza. W 1380 r. został zniszczony przez Krzyżaków. Prawa miejskie (chełmińskie) otrzymał od książąt mazowieckich w 1440 r., a prawo magdeburskie od wielkiego księcia litewskiego Aleksandra w 1498¹¹.

Na wiek XVI przypada największy rozkwit miasta. Drohiczyń staje się ważnym ośrodkiem handlu zbożem, woskiem, produktami rolnymi, odbywają się tu 4 jarmarki rocznie, ma jatki, postrzygalię sukna, łaźnię¹².

W 1520 r. Drohiczyń został stolicą województwa podlaskiego, utworzonego przez Zygmunta Starego. Tu odbywały się wojewódzkie sądy wiece, sejmiki wyborcze, sejmiki relacyjne itd.¹³. Dalszych przywilejów udzielił miastu król Zygmunt August¹⁴ i Stefan Batory¹⁵. Mieścili się tu komora celna i liczne karczmy dla podróżnych, były trzy kościoły i pięć cerkwi¹⁶. W XVI w. w mieście działały szkoła, szpital i apteka¹⁷.

Po zniszczeniach w XVII w. (Szwedzi, Tatarzy i Węgrzy) i w czasie wojny północnej Drohiczyń nie odzyskał już dawnej świetności¹⁸. Znaczenie jego przekreśliły ostatecznie rozbiory Polski¹⁹. Możliwe, że represje, jakie dotknęły Drohiczyń, spowodowane były wściekłością władz carskich i chęcią odwetu za zwycięską bitwę pod Drohiczyńem, stoczoną przez gen. Samuela Różyckiego, uczestnika kampanii napoleońskiej i powstania listopadowego²⁰.

Po rozbiorach od 1793 r. Drohiczyń znajdował się pod zaborem pruskim, a od 1808 r. pod rosyjskim. W traktacie tylżyckim miasto, położone po obu brzegach Bugu, podzielono między Rosję a Księstwo Warszawskie. W XIX w. skasowano powiat drohiczyński²¹. Drohiczyń, oddalony od nowych szlaków, stał się miasteczkiem rolniczym. Zniszczony w czasie drugiej wojny światowej, stopniowo zaczął odzyskiwać swe znaczenie dzięki dużym walorom turystycznym i letniskowym oraz szkołom, które wiążą się ściśle z przeszłością i teraźniejszością. Drohiczyń wszak był miastem szkół i sądów²².

POCZĄTKI SZKOLNICTWA W DROHICZYNIE

Powstanie i rozwój szkół w Drohiczynie wiążą się ściśle z działalnością zakonów, z których najwcześniejsi na tym terenie franciszkanie (fundacja kościoła przez księcia Witolda w 1409 r.)²³ osiedlili się przy tym kościele u schyłku XVI wieku. Musieli oni prowadzić już wtedy szkołę przyklasztorną, skoro w rejestrach uczniów

⁹ D. Sidorowski, *Testament za zjazdem*, „Kontrasty”, 1974, nr 7, s. 30.

¹⁰ *Pół wieku Liceum Ogólnokształcącego*, s. 28.

¹¹ *Miasta polskie...*, s. 255.

¹² *Województwo białostockie...*, s. 155; por. Baliński, Lipiński, *Starożytna Polska...*, s. 1265.

¹³ *Pół wieku Liceum Ogólnokształcącego...*, s. 32.

¹⁴ *Jw.*, s. 33.

¹⁵ Święcicki, *Opis starożytnej Polski...*, s. 440.

¹⁶ *Województwo Białostockie...*, s. 155.

¹⁷ *Miasta polskie...*, s. 255.

¹⁸ F. Z. Weremiej, *Stolica Jaćwieży, Białystok*, 1938, s. 72.

¹⁹ Sokołowski, *Województwo białostockie...*, s. 155.

²⁰ W. Zwierkowski, *Rys powstania, walki i działań Polaków 1830—31*, Warszawa 1973, s. 336; por. *Wielka encyklopedia powszechna*, t. X, Warszawa 1967, s. 172.

²¹ *Miasta polskie...*, s. 255.

²² *Pół wieku Liceum Ogólnokształcącego...*, s. 44.

²³ Weremiej, *Stolica Jaćwieży...*, s. 53.

Akademii Krakowskiej z lat 1510—1560 znajdujemy 8 uczniów z Drohiczyzna²⁴. Do najslawniejszych wychowanków szkoły przyklasztornej w Drohiczyźnie należy Maciej Sarbiewski²⁵ (1555—1640), poeta, uwieczony przez papieża laurem poetyckim. Pisał po łacinie, m.in. *Lyricorum libri tres*²⁶. Bliższych danych o działalności szkoły drohiczyńskiej w tym okresie, niestety, nie mamy. Główne archiwum akt miejskich znajdowało się na Ratuszu w Drohiczyźnie, który spłonął 27 maja 1805 roku²⁷. Charakterystyczny jest jednak fakt, że obecne Liceum w Drohiczyźnie mieści się właśnie w murach dawnego XVI-wiecznego Konwentu oo. Franciszkanów.

COLLEGIUM NOBILIUM

Dalszy rozwój szkół w Drohiczyźnie wiąże się ze sprowadzeniem zakonu jezuitów i przekazaniem w ich władanie parafii przez ks. Pawła Petrykowskiego w sierpniu 1654 roku²⁸.

W 1661 r. powstała szkoła parafialna, w której uczył świecki bakałarz²⁹. Jezuici przekształcili ją na Collegium Nobilium, wprowadzając w 1667 r. retorykę, gramatykę, a filozofię i teologię moralną w roku 1713. Szkoła drohiczyńska należała zatem do uczelni wyższego stopnia, gdyż obok pięcioletniego programu (3 lata gramatyki i 2 lata retoryki) istniał tu 3-letni kurs filozofii i teologii. Pełne studia trwały 8 lat. Wielu wybitniejszych uczniów zostawało potem nauczycielami w niższych klasach tejże szkoły.

W roku 1709 został wzniesiony budynek przeznaczony na konwikt dla ubogiej młodzieży szlacheckiej. W nowo zbudowanym gmachu mieścił się teatr szkolny; niektóre wystawiane sztuki zostały napisane specjalnie dla teatru drohiczyńskiego (fragment takiej sztuki zachował się w archiwum Seminarium Duchownego w Drohiczyźnie). Collegium czerpało fundusze z własnych wsi (Działkowice, Ruda, Solniki, Liza Nowa). Przy szkole skompletowano dość bogatą bibliotekę. Istniała też przyuczelniana apteka. W okresie jezuickim szkoła znajdowała się pod rządami rektora mianowanego przez prowincjała zakonu. Do zadań rektora należało mianowanie nauczycieli, wizytowanie szkoły, troska o właściwy kierunek wychowania³⁰.

Do znakomitszych nauczycieli w Collegium należał Tomasz Bogusz (1723—1793). Nauczał on przez 7 lat gramatyki. Dla teatru szkolnego napisał wierszem dramat *Futropiusz*, wydany w 1754 roku. Był także prefektem i profesorem teologii moralnej³¹.

Do najbardziej znanych i sławnych uczniów drohiczyńskiego Collegium należał ks. Krzysztof Kluk (1739—1796)³², jeden z pierwszych polskich przyrodników. Stworzył on podwaliny polskiej terminologii naukowej i nazewnictwa. Dzieła jego posiadają wartość historyczną i stanowią źródło do dziejów społeczno-gospodarczych w II połowie XVIII wieku. W 3-tomowym opisie *Roślin potrzebnych, pożytecznych, osobliwie krajowych...* zastosował własną systematykę roślin. Wspomniana książka obejmowała całokształt nauk ogrodniczych, leśnych i rolniczych oraz propagowała

²⁴ D. Teofiliewicz, *Działalność Komisji Edukacji Narodowej w woj. podlaskim*, Warszawa 1971, s. 52—54.

²⁵ *Pół wieku Liceum Ogólnokształcącego...*, s. 44.

²⁶ *Wielka encyklopedia powszechna*, t. X, Warszawa 1967, s. 358.

²⁷ Weremiej, *Stolica Jaćwieży...*, s. 114.

²⁸ Teofiliewicz, *Działalność Komisji Edukacji Narodowej...*, s. 47; por. Bałiński, Lipiński, *Starożytna Polska...*, s. 1267.

²⁹ Teofiliewicz, *Działalność Komisji Edukacji Narodowej...*, s. 47; por. Weremiej, *Stolica Jaćwieży...*, s. 85.

³⁰ Teofiliewicz, *Działalność Komisji Edukacji Narodowej...*, s. 48.

³¹ *Polski słownik biograficzny*, t. II, Kraków 1936, s. 246.

³² Tamże, t. XIII, Warszawa 1967, s. 25—27; por. Teofiliewicz, *Działalność Komisji Edukacji Narodowej...*, s. 151—153.

szeroko oświatę rolniczą, wśród chłopów. Z zakresu zoologii napisał 4-tomowe dzieło pt. *Zwierzęta domowe i dzikie, osobliwie krajowe...*, a z mineralogii, petrografii i metalurgii — *Rzeczy kopalnych osobliwie zdutniejszych szukanie...* Przyrodoznawstwa i nauk rolniczych w II połowie XVIII w. uczono przede wszystkim według dzieł Kluka. Król Stanisław August w uznaniu jego zasług obdarzył go Złotym Medalem Merentibus³³.

W okresie rozkwitu szkoły wykładało tutaj aż 7 nauczycieli³⁴, a Collegium drohiczyńskie zaliczano do najznamienitszych spośród 25 szkół jezuickich. Charakterystyczne dla pracy tych szkół było nauczanie metodą pamięciową³⁵, preferowanie lacynej kosztem mowy ojczystej, marginesowe traktowanie nauk przyrodniczych i matematycznych, przy całkowitej niemal koncentracji na przedmiotach humanistycznych. Jedną z ważnych metod wychowawczych była kara chłosty³⁶.

SZKOŁA PODWYDZIAŁOWA

Po kasacie zakonu jezuitów, na mocy ustawy sejmowej z dnia 14 X 1773 r., szkoły i dobra pojezuickie zostały przejęte przez Komisję Edukacji Narodowej. W bardzo krótkim czasie, bo już po roku, zostali sprowadzeni do Drohiczyńska Pijarzy z zadaniem zreformowania szkoły. Wynika to z protokołów posiedzeń KEN z 14 IX 1774 roku³⁷. Z protokołu z dn. 25 X 1775 r. dowiadujemy się, że KEN dała „rezolucyjną” księżom pijarom w Drohiczyńsku na nauczanie w szkołach Komisji i zapewniła, iż „oni z funduszu na ten koniec wyznaczonego podatku duchownego *subsidiu charitativi* opłacać nie powinni”³⁸. Protokół stwierdza, że KEN „ustanawia i otwiera konwikt od 1784 r. dn. I-go października na Podlasiu, w mieście Drohiczyńsku”³⁹. Rozporządzenie to zostało ujęte w 15 punktach. Dodano też w wyżej wspomnianych protokołach tabelę wydatków „na utrzymanie 15 dzieci ubogiej szlachty ziemi drohiczkiej” z ostrzeżeniem, iż „te tylko dzieci na fundusz publiczny brane będą, których rodzice w takim stanie zostają, iż żadnego nakładu na szkoły synom swoim wcale uczynić nie mogą. W razie większego konkursu wybór należy do KEN”⁴⁰. Tabela ta jest ciekawym dokumentem obyczajowym, obejmuje bowiem przewidziane wydatki na sukno, kontusz, żupan, płaszcz, kurtkę, spodnie, krawca, koszulę, pościel, papier.

Tak powstała Szkoła Podwydziałowa w Drohiczyńsku, odpowiadająca szkole średniej w dzisiejszej nomenklaturze. Podobnie jak w innych szkołach, prowadzonych przez pijarów i kierowanych przez KEN, położono tu nacisk na wychowanie obywatelskie, powiązanie nauki z życiem. Wprowadzono nowe przedmioty w zakresie przyrodoznawstwa i nauk ścisłych. Doświadczenie uznano za najskuteczniejszy sposób utrwalania i przyswajania wiedzy. Język polski był językiem wykładowym. Szkoła drohiczyńska była trzyklasowa, ale nauka trwała w niej 6 lat, ponieważ program każdej klasy obejmował dwuletni cykl nauki⁴¹. Poziom nauczania był tu bardzo wysoki, a zmiana metod wychowawczych dała dobre wyniki. Oceny wizytatorów wystawiane poszczególnym uczniom, nauczycielom oraz całej szkole były po-

³³ *Wielka encyklopedia powszechna*, t. V, 1965, s. 665; por. *Historia*, t. I, Warszawa 1967, s. 670.

³⁴ Teofilewicz, *Działalność Komisji Edukacji Narodowej...*, s. 50.

³⁵ *Jw.*, s. 49.

³⁶ *Jw.*

³⁷ T. Wierzbowski, *Protokoły posiedzeń KEN, 1773—1777*, Warszawa 1910, s. 24.

³⁸ M. Mitera-Dobrowolska, *Protokoły posiedzeń KEN 1773—1785*, Warszawa 1973, s. 59.

³⁹ *Jw.*, s. 310.

⁴⁰ *Jw.*, s. 313.

⁴¹ Teofilewicz, *Działalność Komisji Edukacji Narodowej...*, s. 76.

zytywne. Grzegorz Piramowicz po wizytacji szkoły w Drohiczynie w swym raporcie z 1782 r. tak pisał: „Zalecenia żadnego dawać nie było potrzeba, gdyż życzyć sobie można znajdować wszędzie jako w tym miejscu tak dobrze rozrządzone szkoły, tak dokładnie wykonane przepisy, taką zdadność i ochotę w osobach edukacji służących”⁴². W liście zaś do Ignacego Potockiego nadmieniał: „bardzo by mi miło było, być nim [wizytatorem] zawsze, gdybym wiele mógł znaleźć takich szkół, jak są drohickie [...] wszystko bardzo dobrze”⁴³.

Rektorem tej szkoły był ks. Demetri Reszezyński, „człowiek znany z oświecenia, obszernej nauki i zasług swoich w edukacji, wielce gorliwy o dobro szkół, przywiązany do rozrządzeń Komisji”⁴⁴. Reszezyński ukończył studia w Wiedniu w zakresie matematyki i fizyki. Piastował wysokie urzędy w zakonie pijarów. Był autorem rozprawy o logice Condillaca, mowy pochwalnej na cześć Adama Naruszewicza oraz mowy żałobnej na pogrzebie księżny Anny Jabłonowskiej⁴⁵.

Do wybitnych nauczycieli tej Podwydziałowej Szkoły należeli: Bonawentura Szabrawski, nauczyciel retoryki, tłumacz wielu dzieł francuskich i łacińskich, między innymi *Satyr* Horacego⁴⁶. Dominik Szybiński (1723—1799) to nauczyciel poezji, filozofii i matematyki, „mąż rzadkiego dowcipu, gruntownej cnoty, obszernej wiedzy i erudycji, biegły w różnych językach”⁴⁷. Jego prace: *Krótkie wiadomości o znakomitszych w świecie monarchach...*; *Dykejonarz mitologiczny...*; *Atlas dziecinny...*; *Słownik mitologiczny...* i inne⁴⁸. Szymon Bielski (1745—1825) był nauczycielem historii i geografii. Najbardziej znane z jego prac to: *Arytmetyka praktyczna dla młodzieży*; *Arytmetyka dla wygodny i używania gospodarskiego...*; *Wybór różnych poezji z rymów twórców polskich* oraz książka o sławnych pijarach pt. *Vita et scripta quorundam e Congregatione Cler. Reg. Scholarum Piarum*⁴⁹. Antoni Dąbrowski, nauczyciel fizyki, historii i logiki, był autorem podręcznika geometrii oraz przełożył z języka francuskiego chemię do użytku szkolnego⁵⁰. Alojzy Osieński, członek Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, napisał 16 prac. Największe to: *Słownik pisarzy polskich w 20 tomach*; *Bohactwa mowy polskiej*, 14 tomów, oraz *Słownik języka polskiego* (pozostały w rękopisach)⁵¹. Jakub Falkowski (1776—1848), nauczyciel, znany ze swych prac i działalności w całej Europie — założył pierwszy w Polsce Instytut dla Głuchoniemych; był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie i Towarzystwa Naukowego w Krakowie. Został odznaczony medalem za zasługi⁵².

Do sławnych wychowanków szkoły podwydziałowej należą: Franciszek Ksawery Dmochowski (1762—1808), działacz polityczny, publicysta, poeta i tłumacz. Współpracował z Kuźnią, był sekretarzem Hugona Kollataja, współautorem dzieła *O ustano-*

⁴² Raporty generalnych wizytatorów szkół KEN w Wielkim Księstwie Litewskim 1782—1792, oprac. H. Bartnicka i J. Szybiak, Wrocław 1974, s. 40.

⁴³ A. Czerwińska, *Druga do Komisji Edukacji Narodowej*, Warszawa 1973, s. 293; por. G. Piramowicz, *Powinności nauczyciela oraz wybór mów i listów*, Wrocław 1958, s. 236—239.

⁴⁴ Raporty generalnych wizytatorów..., s. 35.

⁴⁵ S. Bielski, *Vita et scripta quorundam e Congregatione Cler. Reg. Scholarum Piarum*, Varsoviae 1812, s. 131.

⁴⁶ *Ibid.*, s. 172—173.

⁴⁷ *Encyklopedia powszechna*, t. XXIV, Warszawa 1864, s. 838; por. Bielski, *Vita et scripta...*, s. 121—122.

⁴⁸ *Encyklopedia powszechna...*, s. 838.

⁴⁹ *Polski słownik biograficzny*, t. II, Kraków 1936, s. 67; por. Bielski, *Vita et scripta...*, s. 182.

⁵⁰ Teofilowicz, *Działalność Komisji Edukacji Narodowej...*, s. 128; por. Bielski, *Vita et scripta...*, s. 202.

⁵¹ *Wielka encyklopedia powszechna*, t. VIII, Warszawa 1966, s. 329; por. Bielski, *Vita et scripta...*, s. 199—203.

⁵² *Polski słownik biograficzny*, t. VI, Kraków 1936, s. 361; por. *Wielka encyklopedia powszechna*, t. III, s. 572.

wieniu i upadku Konstytucji 3 Maja. W powstaniu 1794 r. był jednym z czołowych jakobinów polskich. Po upadku powstania, na emigracji w Paryżu, był przywódcą Deputacji Polskiej, a po powrocie do kraju współtwórcą Towarzystwa Przyjaciół Nauk i pierwszym jego sekretarzem, wydawcą „Nowego Pamiętnika Warszawskiego” oraz pierwszej zbiorowej edycji dzieł Krasińskiego i Karpińskiego⁵⁴. Michał Bobrowski (1784—1838), profesor Uniwersytetu Wileńskiego, był archeologiem, znawcą języka arabskiego, badaczem starodruków, członkiem zagranicznych akademii i towarzystw naukowych⁵⁵. Walenty Skorochód-Majewski (1764—1835) był archiwistą, historykiem, pierwszym w Polsce badaczem sanskrytu, członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, autorem wielu prac historycznych. Do najbardziej znanych należą: *O Słowianach i pobratymcach; Zbiór rozpraw oraz Gramatyka sanskrytu*⁵⁶.

Szkoła drohiczyńska, jedna z pierwszych, wprowadziła nowe podręczniki z zakresu wiedzy rolniczej i botaniki, napisane na zlecenie KEN przez ks. Krzysztofa Kluka. Wprowadzono też przedmioty nadobowiązkowe, jak np. mineralogię. „Historię kunsztów”, przewidzianą dla szkół na wyższym poziomie, wykładano tu systematycznie, co stanowiło chlubny wyjątek w ówczesnych programach nauczania⁵⁷.

W 1786 r. szkoła w Drohiczynie liczyła 285 uczniów⁵⁸. Zastanawiający zbieg okoliczności, bowiem obecne liceum w 1973/74 r. liczyło tyle samo wychowanków.

OKRES POROZBIOROWY

Pierwsze lata niewoli minęły na ogół w Drohiczynie spokojnie. Represje rozpoczęły się w roku 1828 zamknięciem unickiego klasztoru bazylianów. Na ich miejsce wprowadzono mniszki prawosławne z zadaniem rusyfikowania ludności. Po klęsce powstania listopadowego w 1832 r. władze rosyjskie poleciły opuścić franciszkanom Drohiczyń. W ślad za likwidującą placówki franciszkańskiej przyszła kasata szkół pijarskich w 1833 roku.

Na miejsce Szkoły Podwydziałowej powstała szkoła powiatowa o pięcioletnim programie nauczania, którą jednak zamknięto po powstaniu styczniowym w 1865 roku. Utworzono wtedy szkołę rosyjską, prowadzoną przez mniszki prawosławne, osadzone początkowo w klasztorze franciszkanów, a potem benedyktynek. Mniszki podjęły się również prowadzić tu żeńską preparandę nauczycielską (rosyjską), która istniała do roku 1915. Zjeżdżały tu dziewczęta z Polesia i Podlasia. Tak więc Drohiczyń i wtedy posiadał szkołę wyższego typu⁵⁹.

Pierwsza wojna światowa zbliżała się do końca. We wszystkich gmachach klasztornych mieściły się magazyny zbożowe okupantów. Jednak w klasztorze pofranciszkańskim (gmach dzisiejszego Liceum) pozostawiono trzy salki, aby tam mogła uczyć się działwa umiejętności czytania, pisania i rachowania. Uczyły tu przeważnie kobiety nie mające specjalnego przygotowania pedagogicznego.

LATA MIĘDZYWOJENNE

Zaraz po wyzwoleniu zorganizowano zarząd miasta, którego jedną z największych trosk było otwarcie szkół, zwłaszcza że budynków było pod dostatkiem i po re-

⁵⁴ *Wielka encyklopedia powszechna*, t. III, 1964, s. 67; por. Bielski, *Vita et scripta...*, s. 199—203.

⁵⁵ *Polski słownik biograficzny*, Kraków 1936, t. II, s. 160.

⁵⁶ *Wielka encyklopedia powszechna*, t. VI, Warszawa 1965, s. 789; por. Bartoszewicz, *Łpki i kottuny*, Kraków, b.d.w., s. 113.

⁵⁷ J. Fierich, *Nauki rolnicze w szkołach średnich Komisji Edukacji Narodowej*, Kraków 1950, s. 62.

⁵⁸ Teofilewicz, *Działalność Komisji Edukacji Narodowej...*, s. 195.

⁵⁹ *Pół wieku Liceum Ogólnokształcącego...*, s. 45.



Budynek szkolny Liceum Ogólnokształcącego w Drohiczynie nad Bugiem

moncie mogły nadawać się na pomieszczenia szkolne. Najpierw otwarto szkołę powszechną. W Bielsku Podlaskim, oddalonym o 50 km, grasowali jeszcze Niemcy, a w Drohiczynie w tym czasie już uczono. Rada Miejska z Zygmuntem Szmitem na czele dobrze kierowała sprawami miasta. Nauczyciele byli opłacani z funduszu miejskiego. Przez pewien czas istniały 3 klasy, ale utworzono także zespół uczniów, którzy przerabiali materiał klas wyższych. Na skutek usilnych zabiegów Magistratu i całego społeczeństwa uzyskano koncesję w sierpniu 1919 r. na otwarcie prywatnej szkoły średniej⁵⁰.

Wielkie zasługi w zorganizowaniu szkoły położył Zygmunt Szmitt (1895—1928), ówczesny burmistrz, późniejszy nauczyciel. Towarzystwo Nauk powołało Szmitta na delegata państwowego zespołu ochrony zabytków przedhistorycznych, co ułatwiło mu przeprowadzanie badań w tej dziedzinie. Wyniki tych badań umieszczał w „Wiadomościach Archeologicznych” i w wydawanych oddzielnie broszurach. Ogłosił drukiem sporo prac, m.in.: *Groby z okresu lateńskiego i przyczynek do badań archeologicznych Puszczy Białowieskiej; Badania osadnictwa epoki kamiennej na Podlasiu, Notatki archeologiczne z Drohiczyna n/B.*⁶⁰ Szmitt potrafił zmobilizować społeczeństwo do pracy. Znalazł ludzi, którzy ofiarnie, nie szczędząc czasu i wysiłków, odwiedzali okoliczne wioski, spisywali kandydatów o gimnazjum, gromadzili fundusze na jego uruchomienie. Z tych datków powstał kapitałik, dzięki któremu szkoła mogła egzystować.

Pierwszego września 1919 r. odbyło się uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego w Gimnazjum Prywatnym im. Paderewskiego⁶¹. Dyrektorem jego był Leon Baurucki⁶², nauczyciel szkoły podstawowej, energiczny i pracowity. Dobrze kierował

⁵⁰ *Jw.*, s. 48.

⁶⁰ *Jw.*, s. 55—56.

⁶¹ *Jw.*, s. 50.

⁶² *Jw.*, s. 48.

szkołą w warunkach bardzo trudnych, tym bardziej że prawie całe grono nauczycielskie nie posiadało pełnych kwalifikacji pedagogicznych. Nauka odbywała się po południu w tych samych pomieszczeniach, które zajmowała Publiczna Szkoła Elementarna. W szkole średniej uruchomiono od razu 3 klasy. Realizowano program według zaleceń Ministerstwa Oświaty. Opłaty od uczniów pobierał Magistrat. Świadczenia te nie były zbyt wysokie, a młodzież biedniejsza kształciła się bezpłatnie. W latach 1919 i 1920 w murach pofranciszkańskich działała również szkoła rolnicza⁶³.

6 marca 1920 r. odbyła się pierwsza wizytacja ministerialna w celu zbadania, które z dwóch gimnazjów — w Sokolowie czy w Drohiczynie — należy upaństwowić. Okazało się, że w szkole drohiczynskiej poziom nauczania był wyższy. Nadano jej więc prawa państwowe, ale postawiono przed społeczeństwem pewne warunki. Miasto zobowiązało się przydzielić gimnazjum 30 morgów ziemi, zapewnić 6 furmanek na dojazdy do stacji kolejowej dla dyrektora i po 3 dla nauczycieli oraz dać wszystkim wykładowcom mieszkania.

Upaństwowione Gimnazjum im. Anny Jabłonowskiej — w dniu 15 stycznia 1921 r. liczyło 4 klasy⁶⁴. Funkcje dyrektora przez kilka pierwszych dni pełnił Stefan Świderski, przysłany do Drohiczyna jako delegat Ministerstwa Oświaty. Kolejni trzej dyrektorzy byli repatriantami z Rosji. Na uwagę zasługuje szczególnie postać dyr. Bolesława Rymczy, matematyka, zawodowego pedagoga, któremu gimnazjum zawdzięczało swój rozkwit. Następnym dyrektorem został Bolesław Srokowski, świetny sportowiec, za którego rządów zniwelowano boiska szkolne. Wtedy to w czynie społecznym wywieziono kilka tysięcy m³ ziemi⁶⁵. Cykl nauki był ośmioletni. Klasy gimnazjalne opierały się na 4 klasach szkoły powszechnej.

Za czasów dyr. B. Pogonowskiego w maju 1933 r. wybuchł w szkole pożar, który w konsekwencji zagroził istnieniu gimnazjum. Spłonęło całe piętro budynku. Przyczyną pożaru było niegaszenie lampy naftowej po przedstawieniu szkolnym. Społeczeństwo Drohiczyna przyszło jednak szkole z pomocą — już następnego dnia po pożarze całe miasteczko przystąpiło do pracy przy usuwaniu zniszczeń. Przy pracach murarskich pracowało 40 osób, a kilkudziesięciu uczniów prostowało drewnianymi młotkami przepaloną blachę. W tym czasie zjechał do Drohiczyna starosta bielski, aby zamknąć szkołę. Wobec jednak nieugiętej postawy społeczeństwa musiał ustąpić i zrezygnować ze swego zamiaru⁶⁶. Odbudowy gmachu dokonano w bardzo krótkim czasie. Do końca roku szkolnego młodzież korzystała z gmachu innej szkoły. Należy nadmienić, że od roku 1928 istniała w Drohiczynie druga szkoła średnia — Gimnazjum Biskupie — przeniesione tutaj przez biskupa Zygmunta Łozińskiego z Nowogródka i osadzone w gmachach pojezuickich dawnego Collegium⁶⁷. Na początek nowego roku szkolnego zniszczony budynek był już gotów.

We wrześniu 1933 r. stanowisko dyrektora objął polonista, ojciec znanego dziś w kręgach naukowych doc. Stefana Treugutta, mgr Sylwester Treugutt⁶⁸, przyjaciel młodzieży, dobry pedagog i organizator. Z jego inicjatywy Komitet Rodzicielski wybudował na dziedzińcu szkolnym internat męski, wykorzystując starą oficynę oraz w rok potem internat żeński, remontując i nadbudowując stary budynek gospodarczy. Dyrektor Treugutt piastował swój urząd do wybuchu wojny w 1939 roku.

W roku szkolnym 1933/34 zaczęto wprowadzać nowy typ szkoły średniej ogólnokształcącej — czteroletnie gimnazjum i oparte na nim dwuletnie liceum (im. J.I.

⁶³ *Kronika Szkoły Podstawowej*, s. 7.

⁶⁴ *Wieremiej, Stolica Jaćwieży...*, s. 131.

⁶⁵ *Pół wieku Liceum Ogólnokształcącego...*, s. 64.

⁶⁶ *Jw.*, s. 62.

⁶⁷ *Wieremiej, Stolica Jaćwieży...*, s. 131.

⁶⁸ Ten okres dziejów znam z autopsji jako uczennica tej szkoły do roku 1939, a następnie nauczycielka od 1945 r. do chwili obecnej.

Kraszewskiego). W stosunku do starego typu szkoły średniej nastąpiły pewne zmiany organizacyjne w zakresie egzaminu dojrzałości. W dawnym gimnazjum egzamin ten obejmował: religię, język polski (ustny i pisemny) lub historię, matematykę albo fizykę, język łaciński bądź nowożytny. Na podstawie dobrych wyników egzaminu pisemnego i dobrej oceny rocznej abiturient uzyskiwał odpowiednie zwolnienie od egzaminu ustnego. W Liceum nowego typu wymagano składania egzaminu ustnego i pisemnego z języka polskiego, łaciny i z jednego z języków nowożytnych; prócz tego obowiązywał egzamin ustny z religii i historii. Zwolnień poza religią nie było. W nauczaniu stosowana była metoda szkoły pracy. Nauczyciele radykalnie zrywali z werbalizmem, opierali proces wychowania i nauczania na zainteresowaniach młodzieży.

Dostęp do szkoły średniej w okresie międzywojennym mieli w zasadzie wszyscy, którzy po ukończeniu 6 klas szkoły powszechnej zdali egzamin wstępny z wynikiem pozytywnym. Faktycznie jednak nie była to sprawa prosta, gdyż z nauką w gimnazjum i liceum łączyły się dość duże opłaty: 220 zł rocznie taksy administracyjnej i 40 zł na Komitet Rodzicielski⁶⁹. Biedniejsza i dobrze ucząca się młodzież mogła być zwolniona z opłaty w całości lub w połowie.

Przy szkole istniała świetlica. Były tam czasopisma, radio i gry. Odbýwały się tu pogadanki i wieczorki taneczne. Oprócz świetlicy przy bibliotece szkolnej funkcjonowała czytelnia. Dużą zasługę w krzewieniu kultury miały orkiestra i teatr szkolny. Wystawiał on takie sztuki jak: *Pan Geldhab*; *Zemsta*; *Damy i huzary*; *Karpaccy góralscy*, fragmenty *Warszawianki*, *Wesela* i *Nocy Listopadowej*, dramaty Mickiewicza i Zapolskiej. Grupa teatralna wyjeżdżała do Siemiatycz, Ciechanowca i innych miast.

Znaczną rolę wychowawczą odgrywały sport i turystyka oraz przysposobienie obronne. W szkole działały też 2 drużyny harcerskie. Oprócz tego istniały kółka zainteresowań, np. przyrodniczo-geograficzne z sekcjami: kartograficzną, dekoratorską, wycieczkową i korespondencyjną. Działalność teatru szkolnego dostarczała funduszy na opłacenie kosztów wycieczek. Popularnością cieszyła się sekcja korespondencyjna, która utrzymywała kontakt z Polonią Zagraniczną. Sekcja przyrodnicza sporządziła około 600 eksponatów, służących jako pomoc naukowa i ozdoba gabinetów. Organizacją szkolną było „Ogniwo”, które łączyło wszystkie koła działające na terenie gimnazjum i liceum.

W czerwcu 1939 r. odbyła się ostatnia matura (pierwsza według nowego programu). W całym okresie międzywojennym przeprowadzono 14 egzaminów maturalnych. Pierwsi absolwenci w r. 1924/25 (4 osoby) składali egzamin w Siedleach na podstawie decyzji Kuratorium. Według danych dyr. Sylwiusza Treugutta mury szkoły opuściło 270 absolwentów⁷⁰.

LATA WOJNY I OKUPACJI

Nauczyciele i uczniowie nie spodziewali się, że nowy rok szkolny 1939/40 nie rozpocznie się ze względu na wybuch II wojny światowej. Część z nich została wcielona do Wojska Polskiego. W dniu 4 X 1939 r. po wkroczeniu armii radzieckiej do Drohiczyna⁷¹ dyr. Treugutt uruchomił szkołę, która funkcjonowała w dawnej formie kilka miesięcy. W styczniu 1940 roku powstała szkoła dziesięcioletnia, którą kierował dyrektor Smyk⁷². W roku 1940/41 równoległe do dziesięcioletniej zorganizowano polską szkołę podstawową. Dnia 22 czerwca 1941 r. wybuchła wojna niemiecko-radziecka. Po zajęciu Drohiczyna przez wojska hitlerowskie został on wcielony

⁶⁹ 100 kg żyta kosztowało w tym czasie 12 zł.

⁷⁰ *Pół wieku Liceum Ogólnokształcącego...*, s. 73.

⁷¹ Granica biegła wzdłuż linii Bugu.

⁷² *Kronika szkolna*, s. 9.

ny do terenów tzw. Ostpreussen. W tych strasznych latach nauczyciele, którzy pozostali w Drohiczynie, z narażeniem życia zorganizowali tajne nauczanie w domach prywatnych. Do najaktywniejszych i najbardziej zasłużonych na tym polu należeli m.in. Izidor Stępień, Dionizy Skorupski, Piotr Ruczaj, Zofia Brzezińska, Anna i Jan Goławscy, Zofia Falkowska, Apolonia Mazur. Nauczyciele angażowali się też czynnie w ruch oporu. Wielu z nich Niemcy aresztowali.

PO WYZWOLENIU

W sierpniu 1944 r. Drohiczyn został wyzwolony przez Wojsko Polskie i Armię Radziecką. Nowy rok szkolny w wolnej ojczyźnie rozpoczął się w bardzo trudnych warunkach. Lokal szkolny był zdewastowany. Ze sprzętu ocalało zaledwie kilka ławek. Młodzież przynosiła z domu własne stoły i krzesła. Organizacją szkoły zajęł się nowy dyrektor Włodzimierz Martewicz, poprzednio nauczyciel historii w Gimnazjum Biskupim. Jego następcą Izidor Stępień, matematyk, odznaczający się dużym zmysłem organizacyjnym i cieszący się wśród uczniów szacunkiem, doprowadził szkołę do względnego porządku.

Powojenni uczniowie liceum rekrutowali się spośród młodzieży o dużej rozpiętości wieku i pochodzili z różnych środowisk. Wielu z nich miało za sobą lata partyzantki. Obok 13-latków byli młodzieńcy 20-letni, a nawet i starsi. Dla najstarszych wiekiem utworzono klasy semestralne, gdzie w ciągu roku można było przerobić program 2 klas. Poza tym powstało w tym czasie gimnazjum dla dorosłych. Uczyli w nim ci sami profesorowie. Życie szkolne powoli się normalizowało. Uporządkowano pomieszczenia internatu, ale wyposażenie tych sal było bardzo prymitywne. Do roku szkol. 1948/49 istniało w Drohiczynie Państwowe Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego i Liceum Humanistyczne⁷⁰.

Decyzją Kuratorium Białostockiego Okręgu Szkolnego połączono gimnazjum i liceum ze szkołą podstawową, tworząc jedenastolatkę pod nazwą: Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Podstawowego i Licealnego. Dyrektorem został Marian Plichtowicz, a zastępcą Piotr Ruczaj. Po 2 latach obowiązki dyrektora przejęła Adela Szczegodzińska, po niej Kazimierz Woźniak. Za jego kadencji odwiedził szkołę ówczesny minister oświaty Witold Jaroński wraz z dyrektorem departamentu Dobrosławem⁷¹. Szkoła jedenastoletnia przetrwała 6 lat.

Podobnie jak poprzednio — i w tym okresie działały organizacje i kółka zainteresowań. Najbardziej prężną i najliczniejszą organizacją było harcerstwo. Zbiórki harcerskie, wspólne wycieczki, organizowanie imprez szkolnych, wypełniały młodzieży wolny czas. Na szczególną uwagę zasługuje działalność kółka dramatycznego, kierowanego przez Klementynę Solonowicz-Olbrychską⁷², nauczycielkę języka polskiego, matkę Daniela Olbrychskiego, który pierwsze swe kroki jako aktor stawiał na scenie szkolnego teatru w Drohiczynie. Solonowicz-Olbrychska jest obecnie członkiem Związku Literatów Polskich. Odznaczona została 7 nagrodami literackimi. Jest autorką kilkudziesięciu słuchowisk radiowych, 2 sztuk telewizyjnych, wielu opowiadań drukowanych w wydawnictwie „Horyzonty”. Znaną są też jej książki: *Zbiór opowiadań*; *Anioł Gabriel z Paryża*; *Zielona dziewczyna*; *Cierpki owoc tarniny* oraz książka o teatrze w Drohiczynie pt. *Teatr radości*. W latach 1947—1953, gdy pani Olbrychska kierowała pracą kółka dramatycznego przy szkole, aktorzy-uczniowie wzięli udział w Ogólnopolskim Festiwalu Sztuk Teatralnych wystawiając *Niemców* Kruczkowskiego i otrzymali cenne nagrody.

⁷⁰ Nauka w gimnazjum trwała 4 lata, w liceum 2 lata.

⁷¹ *Kronika szkolna*, s. 12.

⁷² L. M. Bartelski, *Polscy pisarze współcześni, 1944—1970*, Warszawa 1972, s. 284—285.

Uczniami naszej szkoły z tego okresu byli: Konstanty Wiśniewski, rektor Akademii Medycznej w Białymstoku, specjalizujący się w badaniach nad cukrzycą i działaniem insuliny, w Nowym Jorku otrzymał nagrodę od Towarzystwa Walki z Cukrzycą, wydał około 65 prac, opublikowanych w pismach specjalistycznych w różnych językach, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi; Lucjan Wiśniewski, obecnie Kierownik Zakładu Genetyki Klinicznej, mający w swym dorobku około 80 publikacji, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Zasłużonego Białostocczyźnie; Henryk Romanowski, starszy wykładowca Akademii Medycznej w Lublinie, kierownik Zakładu Chemii Toksykologicznej i Sądowej; Stanisław Brye, kierownik Katedry i Zakładu Biologii w Lublinie; Krzysztof Olbrychski, brat Daniela, adiunkt Instytutu Fizyki PAN; Czesław Gieraltowski, dyrektor Departamentu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą w Ministerstwie Komunikacji; Zenon Leszczyński, adiunkt Katedry Języka Polskiego w Lublinie; Zbigniew Ruczaj, docent nauk farmaceutycznych, mający w swym dorobku wiele publikacji specjalistycznych; Marian Barszczewski, naczelnik Wydziału Rolnictwa w Ministerstwie Oświaty; Józef Krysiński, wizytator nauk historycznych; Michał Gnatowski, doktor nauk historycznych, kierownik Wydziału Oświaty i Nauki Komitetu Wojewódzkiego, autor monografii o walce partyzantów radzieckich na Białostocczyźnie; Eugeniusz Pietrzykowski, nauczyciel, pracownik resortu oświaty.

W tej grupie naszych wychowanków jest wielu znanych i sławnych lekarzy, jak: Tadeusz Ratyński, ordynator szpitala w Warszawie, Stanisław Wesolowski, ordynator szpitala w Warszawie, Stanisław Derewońko, ordynator szpitala w Łapach, Julian Preferansow, chirurg z Instytutu Stomatologii w Białymstoku, i wielu innych pracowników naukowych, sędziów, artystów, działaczy politycznych i społecznych.

W dniu 1 września 1954 r. szkoła przejściowo uległa likwidacji, a jej uczniowie i nauczyciele przeniesiono do Siemiatycz i Ciechanowca. Lokal po liceum zajęła Metalowa Szkoła Zawodowa. Likwidacja szkoły była bolesnym wstrząsem dla całego miejscowego społeczeństwa.

Ale i tym razem społeczeństwo drohiczyskie nie dało za wygraną. Usilne starania o przywrócenie Drohiczyńowi średniej szkoły, w imię realnych potrzeb środowiska i wielowiekowej tradycji miasta jako siedziby najstarszej i najbardziej zasłużonej szkoły na Podlasiu, przyniosły oczekiwane rezultaty. Dzięki nieugiętej postawie delegatów Drohiczyzny i poparciu władz szkolnych — w sierpniu 1957 r. szkołę reaktywowano. Znowu trzeba było wszystko zaczynać od nowa. Nie było nauczycieli, budynku, mebli, pomocy naukowych. Budżet Ministerstwa nie przewidywał subwencji na szkołę. Z dobrowolnych opłat obywateli drohiczyskich trzeba było pokrywać najpilniejsze potrzeby. Ówczesny dyrektor szkoły dr Stefan Kasprzycki był dobrym organizatorem i potrafił wybrnąć z tej trudnej sytuacji. Miejska Rada Narodowa udostępniła pomieszczenie na internat, gdyż dawny był jeszcze zajęty przez szkołę zawodową. Dopiero w roku 1958/59 odzyskano wszystkie budynki. Lata 1959—1960 oraz 1961—1962 były okresem wytrwałego urządzania szkoły. Liceum zaczęło znowu osiągać sukcesy dydaktyczno-wychowawcze. Rok szkol. 1960/61 dał pierwszych maturzystów, z których 80% dostało się na wyższe uczelnie.

Rok 1967/68 był kolejnym etapem reformy szkolnej. Szkoła podstawowa została poszerzona o klasę 8, a oparta na niej szkoła średnia otrzymała nową nazwę: Liceum Ogólnokształcące, obejmując klasy I—IV.

Ze względu na chorobę dyrektora Kasprzyckiego kierownictwo szkołą przejęła jego żona Mirosława Kasprzycka. Po jej przeniesieniu się do Sokółki dyrektorem została Janina Gil-Pac, nauczycielka biologii i chemii. Jej zasługą było podniesienie atmosfery wielkiego koleżeństwa i wzajemnego zaufania wśród grona pedagogów.

W dniu 22 czerwca 1969 r. odbył się Zjazd Wychowanków Liceum z okazji 50-lecia

istnienia szkoły⁷⁶. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Zjazdu był absolwent tej szkoły (1928) Tadeusz Ilezuk, pseud. Wilkowski lub Eugeniusz Zahubień, Ekonomista z wykształcenia, znany działacz SL w okresie międzywojennym, w czasie okupacji hitlerowskiej był żołnierzem BCH, po wyzwoleniu członkiem NK ZSL, współorganizatorem i wiceprezesem Centralnego Związku Kółek Rolniczych, a potem prezesem Centralnego Związku Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych. Był też posłem na Sejm PRL i przewodniczącym Sejmowej Komisji Handlu Wewnętrznego⁷⁷. Aktywnym członkiem prezydium, który włożył wiele trudu w organizację Zjazdu, był Julian Sollich, absolwent (1960), obecny sekretarz Urzędu Miasta i Gminy oraz sekretarz Towarzystwa Ziemi Drohickej.

Wśród 1950 wychowanków i nauczycieli, którzy zjechali na ten wielki dzień do Drohiczy, było wielu takich, którzy wszystko, co najlepsze, oddali swojej ojczyźnie. O niektórych wspomnieliśmy już poprzednio. O innych, którymi także szczyli się nasza szkoła, chcę nadmienić teraz. Do ich grona m.in. należą: Stefan Treugutt, znakomity popularyzator wiedzy o teatrze, znany szeroko z prezentacji sztuk w telewizji, profesor Uniwersytetu Warszawskiego; biskup Władysław Jędruszek, administrator apostolski diecezji Drohiczy i profesor w Wyższym Seminarium Duchownym; Stanisław Akoliński, wiceprokurator Centralnej Prokuratury; Stanisław Waclawowicz, profesor Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie; Edward Zaleski, starosta w okresie międzywojennym, zastępca przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej, działacz ZSL, prezes Ligi Obrony Kraju; Stanisław Karolkiwicz, pseud. „Szczęsny”, ze swoim oddziałem partyzanckim 15 VIII 1943 r. przekroczył granicę byłych Prus Wschodnich i dokonał akcji odwetowej w odpowiedzi na represje i masowe mordy, nie ponosząc strat wśród swoich⁷⁸; Z. F. Weremiej, redaktor, autor monografii o Drohiczy pt. *Stolica Jaćwieży*; Z. Soluba, były naczelny redaktor „Polityki”, później „Expressu Wieczornego”; Wincenty Zgiet, redaktor Polskiej Agencji Prasowej na Białostoczczyźnie; Waldemar Śmiałowski, redaktor i współwykonawca popularnej audycji radiowej „Podwieczorek przy mikrofonie”.

Pozostały, niestety, i miejsca puste po tych, którzy zginęli czy to w kampanii wrześniowej (Zygmunt Rojewski), czy w obozach koncentracyjnych (nauczyciel łaciny ks. S. Sperański), w Lasach Tucholskich (Walerian Ejsmont), Pod Chojnicami (Tadeusz Szajko), pod Monte Cassino (Czesław Konobrodzki), w powstaniu Warszawskim (Borys Boczarow). Wielu zostało rozstrzelanych przez okupanta (m.in. Henryk Zaleski), poległo w lasach w walce partyzanckiej (Tadeusz Motel, Stanisław Abramczuk), poniosło śmierć w deportacjach (Genowefa Bujno). Trzeba też wspomnieć o uczniach pochodzenia żydowskiego, zamordowanych w Treblince czy w innych obozach (Gail).

Zjazd Absolwentów i Wychowanków przyczynił się do ugruntowania najszczytniejszych tradycji szkoły drohiczyńskiej. Byli wychowankowie przekazali szkole sztandar ufundowany przez nich, wmurowano też pamiątkową tablicę, ufundowano popiersie J. I. Kraszewskiego, patrona szkoły, i powołano filię Towarzystwa Ziemi Drohickej w Warszawie i Białymstoku. Co miesiąc odbywa się zebranie Towarzystwa, w którego pracach byli wychowankowie uczestniczą z pełnym zaangażowaniem.

DZIEŃ DZISIEJSZY SZKOŁY

Po przeniesieniu mgr Gil-Pac do Warszawy obowiązki dyrektora objął Stanisław Zygiel, dobry organizator i pedagog. Od dnia 1 IX 1974 r. funkcję tę pełni Tadeusz Hajduczenia.

⁷⁶ Tradycje szkoły sięgają jak wyżej wspomnieliśmy, XVII wieku.

⁷⁷ *Wielka encyklopedia powszechna*, t. XIII, Warszawa 1970, s. 181.

⁷⁸ *Wielka encyklopedia powszechna*, t. XI, Warszawa 1968, s. 729.

Jubileusz XXX-lecia odrodzonej ojczyzny obchodzi liceum drohiczyńskie mając bogaty dorobek dydaktyczno-wychowawczy⁷⁰. Grono nauczycielskie składa się obecnie z 16 osób. W 4 podwójnych klasach kształcą się 280 uczniów. W ubiegłym roku wprowadzono klasę o profilu matematyczno-fizycznym. Wielu nauczycieli ma już dłuższy staż pracy (od 5 do 30 lat). Pełne wyższe wykształcenie posiada 12 osób, 3 osoby kończą studia w tym roku.

Liceum jest dobrze zaopatrzone w sprzęt szkolny, nowe urządzenia i pomoce naukowe. Mamy salę zajęć technicznych, salę muzyczną i zasobny gabinet fizyczny. Biblioteka liczy 8000 tomów.

Nie można jednak pominąć trudności, z jakimi boryka się szkoła. Brak nam odpowiedniego lokalu. Wprawdzie mury pofranciszkańskie tętnią historią i wiążą wielowiekowe dzieje szkoły, to jednak wydaje się, że piętnastowieczny gmach nie nadaje się na siedzibę nowoczesnej uczelni, jaką jest i pragnie być nasza szkoła.

Szkole brakuje dobrze urządzonej sali gimnastycznej i krytego basenu, co utrudnia pracę nauczycieli wychowania fizycznego i odbija się niekorzystnie na zdrowiu i kondycji sportowej wychowanków. Brak mieszkań dla nauczycieli jest przyczyną fluktuacji kadry pedagogicznej, co pośrednio obniża wyniki dydaktyczne i wychowawcze. Internat, mieszczący się w starych, adaptowanych na ten cel pomieszczeniach, jest za ciasny i nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom. Szeupłość pomieszczeń ogranicza rozbudowę i organizację niezbędnych dziś gabinetów-pracowni, co odbija się ujemnie na pracy uczniów.

Trudności nie zrażają jednak grona pedagogicznego ani młodzieży. Bogate tradycje naszego liceum stają się bodźcem do pokonywania aktualnie istniejących przeszkód.

*

Z murów tej szkoły wyszło wielu dobrze przygotowanych do życia ludzi. Bogaci w wiedzę, pełni szlachetnych ideałów, gorąco kochający wszystko co polskie, służą ojczyźnie tak, jak tego nauczyli się w drohiczyńskiej szkole. Historia miasta, dzieje szkoły i jej tradycje są ogromną pomocą w kształtowaniu obywatelskiej, humanistycznej postawy uczniów, budujących swą osobowość na najpiękniejszych wzorach przeszłości, ale już sięgających dalej, w przyszłość.

Historia magistra vitae.

ANTONINA KOSK
Drohiczyń

⁷⁰ W roku 1973/74 odbyła się wizytacja liceum. Ocena nauczycieli i wyników była wysoka. Szkoła wypadła najlepiej w powiecie. Oceny bardzo dobrą otrzymali — S. Żygiero, M. Boczoń, A. Gorbaczow; wyróżniającą — A. Kosk; pozostali — dobrą. Nagrodę Min. Oświaty otrzymali: M. Boczoń, A. Gorbaczow; nagrody kuratora — S. Żygiero, A. Kosk; dodatek pedagogiczny — S. Żygiero. Medalem XXX-lecia został odznaczony A. Gorbaczow; Złotym Krzyżem Zasługi — A. Kosk.

DZIAŁALNOŚĆ WOJEWÓDZKICH KOMISJI HISTORYCZNYCH ZNP W 1974 ROKU

Ubiegły rok zaznaczył się wzmożoną działalnością komisji historycznych przy oddziałach Zarządu Głównego ZNP. Mimo likwidacji zarządów okręgowych ZNP komisje nie przerwały rozpoczętych prac, a nakreślone plany na rok 1974 zostały przeważnie zrealizowane.

Dla przykładu należy podkreślić wykonane w niektórych województwach podjęte zamierzenia.

W Komisji Białostockiej uporządkowano materiały archiwalne w 20 tomach (każdy tom odpowiada jednemu powiatowi). Z inspiracji Komisji przygotowano do druku w 1975 r. monografię na temat *Jawna i tajna oświata w województwie białostockim w czasie drugiej wojny światowej*. Praca liczy ponad 400 stron maszynopisu i ma być wydana przez Uniwersytet Warszawski. Ponadto opracowano 4 monografie dotyczące jawnej i tajnej oświaty w powiatach: łomżyńskim, monieckim, hajnowskim i łipskim.

Na temat martyrologii nauczycielstwa w województwie białostockim przygotowuje się 6 prac magisterskich, obejmujących powiaty: Bielsko, Białystok, Suwałki, Sejny, Augustów, Wysokie Mazowieckie i Łomża.

Komisja Gdańska oddała do druku pracę zbiorową na temat dziejów ruchu zawodowego nauczycieli Ziemi Gdańskiej. Objętość pracy wynosi 18 arkuszy wydawniczych. Do Biura ZG ZNP Komisja przekazała 9 prac w maszynopisie, dotyczących martyrologii nauczycieli Ziemi Gdańskiej, o objętości 312 stron.

Z okazji 29 rocznicy wyzwolenia Gdańska odbyło się plenarne zebranie Komisji. Wspólnie ze ZBoWiD-em i Kuratorium Szkolnym zorganizowano sesję popularnonaukową, poświęconą eksterminacji nauczycieli, tajnej oświacie i odbudowie szkolnictwa polskiego.

Komisja w Katowicach zebrała 15 prac związanych z tajnym nauczaniem na terenie Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego, Ziemi Częstochowskiej i Zawierciańskiej. Obecnie Komisja pracuje nad redakcją materiałów dotyczących tajnej oświaty, które ukażą się w 1975 roku.

Komisja w Kielcach zakończyła prace na temat 50-letniej działalności Okręgu ZNP, przygotowała do publikacji materiały z sesji popularnonaukowej dotyczącej działalności Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, tajnego nauczania, walki i martyrologii nauczycieli Kielecczyzny w latach okupacji hitlerowskiej. Zakończono I etap prac dotyczących opracowania *Księgi pamiątkowej*, poświęconej walce i martyrologii nauczycieli, opracowanie biogramów do sporządzenia *Stownika biograficznego nauczycieli* (działaczy, uczestników ruchu oporu zbrojnego i cywilnego) oraz eksterminacji w latach okupacji hitlerowskiej.

Komisja Łodzi Miasta zakończyła prace nad inwentaryzacją akt byłego Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi, zgromadziła materiały dotyczące udziału łódzkich nauczycieli w ruchu oporu. Materiały te świadczą o pięknej społecznej postawie i bohaterstwie łódzkich nauczycieli.

Z okazji 30-lecia wyzwolenia Łodzi zorganizowano wystawę pt. *Z dziejów walki o polską, demokratyczną szkołę*, w której umieszczono albumy, kroniki szkolne, sztandary dawnych szkół łódzkich. Ponadto zgromadzono literaturę dotyczącą dziejów oświaty łódzkiej, opracowano projekt kartoteki wybitnych działaczy związkowych i oświatowych na terenie Łodzi i wydano z okazji 50-lecia Sekcji Szkolnictwa Specjalnego okolicznościowy biuletyn.

Lubelska Komisja Historyczna skupiła prace nad wydaniem V tomu „Rocznika Ogniska Nauczycielskiego”. Rocznik ten o objętości 25 arkuszy oddano do druku. Zawiera on studia i materiały dotyczące tajnej oświaty w okręgu lubelskim.

Bogaty materiał o martyrologii nauczycieli lubelszczyzny przekazano do Archiwum ZG ZNP oraz zakończono prace statystyczne dotyczące tajnej oświaty na Lubelszczyźnie.

Komisja w Koszalinie z zaplanowanych na 1974 rok prac przygotowała do druku materiały pt. *Historia ZNP na Ziemi Koszalińskiej* i zapoczątkowała opracowania kronik rad zakładowych.

Komisja w Olsztynie rozpoczęła i w dalszym ciągu kontynuuje wiele prac przygotowawczych do wydania publikacji ilustrującej działalność ZNP w regionie olsztyńskim w latach 1945–1974. Wśród tych prac wymienić należy przekazanie wszystkim radom zakładowym, ich zespołom historycznym, wytycznych pt. *Podsumowanie 30-letniej działalności ZNP w Okręgu Olsztyńskim*. W nr 3 kwartalnika „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, w dziale „Kronika Naukowa”, opublikowano opracowanie Michała Płocicy: *O programie działalności Okręgowej Komisji Historycznej ZNP w Olsztynie*.

Komisja w Szczecinie przygotowała w całości śledem opracowań do monografii ZNP na temat działalności pedagogicznej i organizacyjnej 4 okręgowych sekcji. Ponadto 3 prace indywidualne na temat działalności nauczycieli polskich w obozach internowanych w Szwajcarii oraz Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych w Szczecinie.

Stołeczna Komisja przeprowadziła weryfikację nazwisk nauczycieli i pracowników oświaty zamordowanych lub zmarłych w okresie okupacji hitlerowskiej, potrzebnej do opracowania książki pt. *Martyrologia nauczycieli*. Prace te są już na ukończeniu.

W związku z 30-leciem wyzwolenia Warszawy odbyły się w większości dzielnic obchody, które miały różny charakter.

Komisja włączyła się do prac zespołu przygotowującego konkurs na prace pamiątkarskie pt. *Tajne nauczanie w stolicy i na terenie województwa warszawskiego*. Komisja przeznaczyła ze swego budżetu sumę 9 tys. zł na fundusz nagród konkursowych. W roku ubiegłym (1974) Komisja przeprowadziła kwerendę, mającą doprowadzić do skompletowania biogramów wybitnych działaczy oświatowych na terenie m.st. Warszawy.

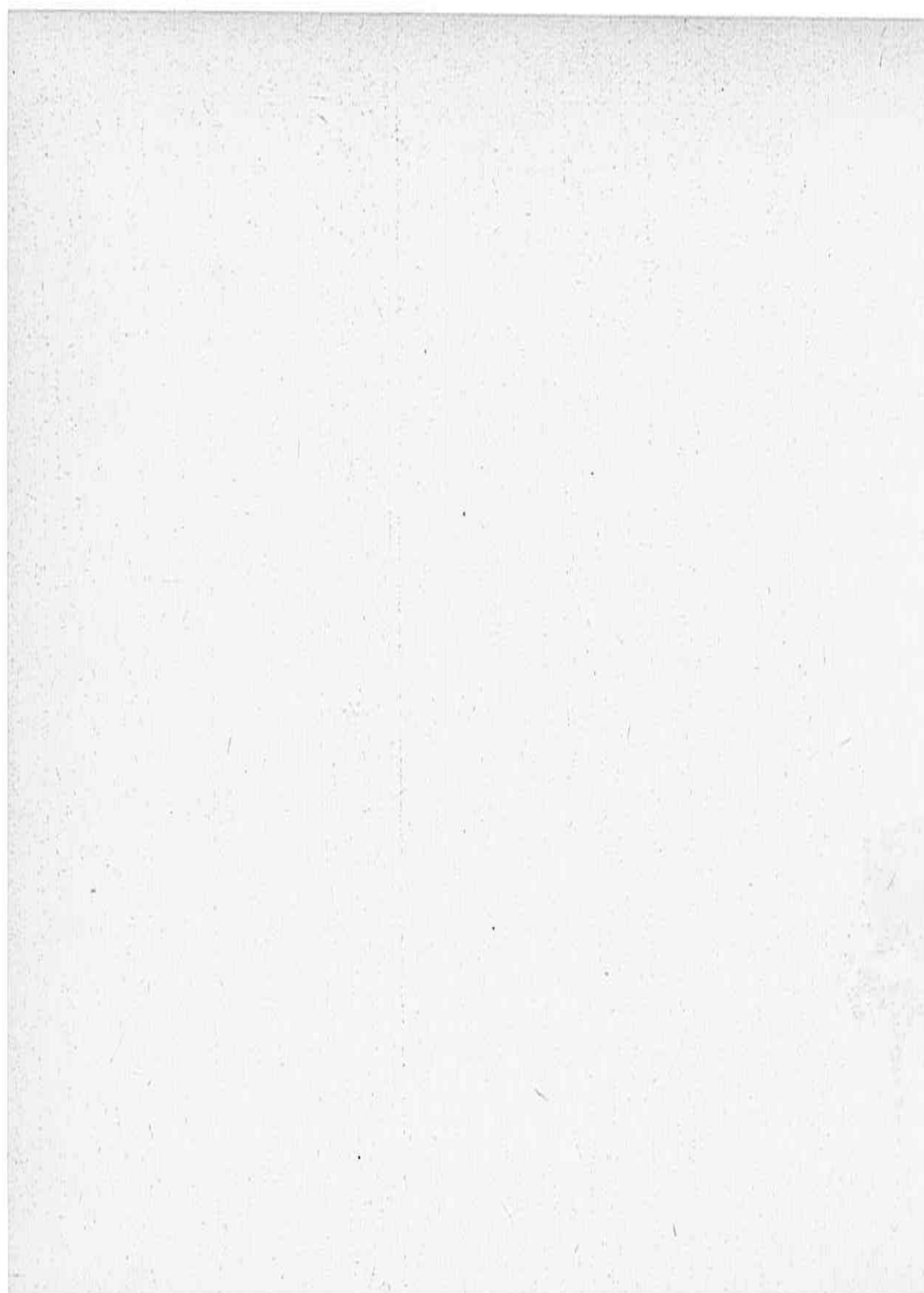
Komisja woj. warszawskiego wydała pracę pt. *30-lecie działalności ZNP w Okręgu Warszawskim*, kończy gromadzenie materiałów do opracowania zagadnienia *Nauczyciel i szkoła na Mazowszu i Podlasiu w okresie okupacji*. Ogłoszono konkurs na temat tajnego nauczania oraz sporządzono listę nauczycieli biorących udział w tajnej oświacie.

W Zielonej Górze dobrze pracują zespoły historyczne rad zakładowych ZNP. W Słubicach odtworzono *Kronikę ważniejszych wydarzeń ZNP w powiecie słubickim*; Rada Zakładowa w Szprotawie opracowała monografię Związku w powiecie; w Świebodzinie zorganizowano uroczyste obchody 30-lecia ZNP, na które złożyły się: podsumowanie 30-letniego dorobku Związku, wystawa dokumentów i wykresów, wspomnienia pierwszych działaczy Związku. W większości powiatowych rad zakładowych uporządkowane zostały materiały archiwalne i założono składnicę akt.

Komisja dokonała ostatecznej redakcji opracowania na temat Związku *Nauczycielstwa Polskiego na Ziemi Lubuskiej (1945–1973)*. Starania o wydanie tej książki w 1975 r. są na dobrej drodze.

Tych kilka przykładów świadczy o dobrej robocie komisji historycznych przy oddziałach Zarządu Głównego ZNP.

STANISŁAW BRZOZOWSKI
Warszawa



STANISŁAW SZACKI: PISMA PEDAGOGICZNE.

WYBÓR, WSTĘP I OPRACOWANIE WINCENTY LUBNIEWSKI.

TEKSTY Z JĘZYKA ROSYJSKIEGO PRZEŁOŻYLI: WINCENTY LUBNIEWSKI
WIKTOR CZERNIEWSKI I WANDA WACIŃSKA

Wrocław 1973 Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ss. LXVII, 559.

Biblioteka Klasyków Pedagogiki. Komitet Nauk Pedagogicznych PAN

Początki działalności pedagogiczno-społecznej Stanisława Szackiego (1878—1934) datują się od 1905 r. i związane są z eksperymentalną pracą letniej kolonii dziecięcej w Szczelkowie, organizacją miejskich klubów dziecięcych pod nazwą „Dziennie Schroniska dla Dzieci Przychodzących” oraz z poczynaniami Towarzystwa „Settlement”. Poznawanie praw rozwojowych i zainteresowań dzieci oraz ich najbliższego środowiska od 1909 r. kontynuował on w placówce „Praca i Odpoczynek Dziecka”, następnie zaś — począwszy od 1911 r. — w dziecięcej kolonii pracy „Dzielne Życie” („Bodraja Zizń”). Doświadczenia zdobyte w toku tych działań zostały szeroko rozwinięte w utworzonej w 1919 r. Pierwszej Doświadczalnej Stacji Oświaty Ludowej.

Niezmiernie interesującym świadectwem powyższych dokonań jest wybór pism S. Szackiego, opracowany przez Wincentego Lubniewskiego. Składa się on z pięciu części: pierwsza z nich obejmuje wspomnienia S. Szackiego z lat szkolnych i uniwersyteckich, druga przedstawia początki jego pracy wychowawczo-oświatowej, trzecia — listy z podróży po Europie Zachodniej. Kolejne dwie części zawierają artykuły i rozprawy z lat 1918—1930 oraz charakterystykę działalności i osiągnięć Stacji Doświadczalnej. Opublikowane pisma oparto na tekstach pomieszczonych w zbiorze

przeprac S. Szackiego *Pedagogičeskije sočinenija w czetyriech tomach* pod red. I. A. Kairova, L. N. Skatkina i W. N. Szackiej, Moskwa 1962—1965, APN RFSRR.

Wspólnym elementem prezentowanych pism, pochodzących z okresu blisko trzydziestu lat są idee, jakie S. Szacki realizował w swej pedagogicznej praktyce. Gruntem, z którego one wyszły, była krytyka „starej szkoły”, a dewiza, według której się rozwijały i kształtowały, to — jak określa W. Lubniewski — „szukanie nowych, lepszych form pracy i życia”. Do założeń tych, nadających „Zbiorowi pism” postać zwartej całości, należą głównie: idea wychowania przez pracę, problemy wychowania społecznego oraz samorządności dzieci i młodzieży, zagadnienia wychowania estetycznego, jak również koncepcja szkoły środowiskowej. Rozważania i praktyczne wyniki przedstawione w tym ostatnim zakresie odznaczają się szczególną aktualnością i doniosłością. Są one pierwowzorem współczesnej szkoły środowiskowej, stanowią także poważny wkład w rozwój metodologii pedagogicznych badań środowiskowych.

Rozwiązywanie problematyki udziału środowiska w procesie wychowania, zapoczątkował S. Szacki próbami kompensowania negatywnych wpływów bytowych na rozwój dziecka. Służyło temu zastępowanie oddziaływań lokalnych wa-

runków sytuacjami wychowawczo sprzyjającymi, stwarzanymi w zorganizowanych placówkach. Sztuczność stosowanej metody, izolującej wychowanków od rzeczywistości, i mała jej skuteczność — doprowadziły do dostrzeżenia potrzeby opracowania „pedagogiki środowiska”. Cel ten uwzględniała metoda nauczania kompleksowego, przetwarzająca nawyki dziecka i ujmująca jego doświadczenia w naukowym powiązaniu z przyrodą, pracą i społeczeństwem. Zmianę osobowości ucznia, zadania dydaktyczno-wychowawcze szkoły łączyły z wymogiem poznawania i zmieniania warunków społeczno-przyrodniczych jego otoczenia.

Poznanie środowiska przebiega według Szackiego w dwojaki sposób: przez wykrywanie doświadczeń dziecięcych, ujawnianych w ich spontanicznej aktywności, tj. podczas rozmów, zabaw i prac, oraz przez obiektywne analizowanie funkcjonowania takich elementów środowiska, jak społeczność dziecięca, rodzina i sąsiedztwo, a także warunków naturalnych i ekonomicznych. Określenie rodzaju wpływów umożliwia osłabianie negatywnych i wzmacnianie pozytywnych oddziaływań. W pracy tej obok szkoły uczestniczą uczniowie oraz organizacje społeczne, gospodarcze i kulturalne. Działania organizujące środowisko wychowawcze koncentrowały się przede wszystkim na rodzinie, a za głównych sojuszników szkoły w tym zakresie starano się pozyskać instytucje resortowe.

Podstawową rolę w regulowaniu, kontrolowaniu i instruowaniu, jak określał S. Szacki funkcje szkoły w środowisku, pełniły kadry nauczycielskie. Pedagog miał być zarazem pracownikiem społecznym, organizatorem życia dziecięcego oraz obserwatorem i badaczem. Przygotowaniem pracowników do wypełniania tych złożonych zadań zajmował się Centralny Ośrodek Stacji Doświadczalnej. Organizował on powtarzane okresowo kursy dla nauczycieli, podczas których opracowywano materiały uzyskane w praktyce szkolnej i wytyczano cele dalszej pracy. Szkolenia te włączone do

organizacji całego szkolnictwa, dostarczały niezbędnych wiadomości teoretycznych i umiejętności, systematycznie doskonaliły nauczycieli. Ośrodek poza kierowaniem pracą pedagogiczną, podejmował także szersze badania z zakresu poznawania środowiska. Całość eksperymentalnego systemu szkolnego S. Szackiego obejmowała zatem praktykę, organizację pracy pedagogicznej i działalność naukową.

Czynnikiem pogłębiającym łączność szkoły środowiskowej z życiem była zasada wychowania przez pracę. Miała ona przezwyciężyć dotychczasowe przesady wychowawcze, polegające na preferowaniu utylitarniej i adaptacyjnej funkcji nauki szkolnej, która wyłącznie przygotowywała rzekomo dzieci do pożytecznego działania w społeczeństwie, oraz na błędnym poglądzie o istnieniu zakończonego cyklu wiedzy. Te tradycyjne i zachowawcze teorie nie uwzględniały i nie rozwijały naturalnych właściwości dzieci, wyposażając je w konformistyczne postawy i statyczny zasób wiedzy.

Cechy rozwojowe okresu dziecięcego powodują, że głównym zadaniem szkoły powinno być zastosowanie takiej formy nauczania, która sprzyjałaby dziecięcym dążeniom do ruchu, zabawy i sztuki. Szukaniu możliwości rozwiązania tego problemu poświęcone były zagraniczne studia S. Szackiego nad działalnością ówczesnych eksperymentalnych szkół skandynawskich i Zachodniej Europy. Ich krytyczne opracowanie wraz z wynikami własnych, wieloletnich prób w tym zakresie — złożyły się na powstanie koncepcji szkoły, która naucza i wychowuje przez pracę. Rezultatem jej miało być uzyskanie metody zdobywania nowej wiedzy, przydatnej w dostrzeganiu i twórczym rozwiązywaniu życiowych zadań; umiejętności warunkujących samodoskonalenie się jednostki i zmienianie przez nią swego otoczenia. Szkoła ta traktowała pracę fizyczną jako ośrodek integrujący ogół działań zmierzających do wszechstronnego rozwoju wychowanka.

Ważnymi elementami praktyki peda-

EUGENIA PODGÓRSKA: KRAJOWY ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO W GALICJI 1905—1918.

Warszawa 1973 Nasza Księgarnia, ss. 184

Historia polskiego zawodowego ruchu nauczycielskiego wzbogaciła się dzięki książce Eugenii Podgórskiej o nową, wartościową pozycję. Autorka interesuje się tym zagadnieniem od dawna, jak świadczy jej praca pt. *Z początków zawodowego ruchu nauczycielstwa ludowego w Galicji*, ogłoszona w r. 1958. Nie miała na tym polu wielu poprzedników. Właściwie liczą się tu tylko dwie prace. Krótki szkic Zbigniewa Niemca z roku 1939 *Krajowy Związek Nauczycielstwa Ludowego w Galicji (1905—1919)*, opublikowany w zbiorowej pracy *Szkice dziejów Związku Nauczycielstwa Polskiego* (1939) i ogłoszony w roku 1947 na łamach „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” artykuł Eugeniusza Müllera *Krajowy Związek Nauczycielstwa Ludowego w Galicji*, uzupełniony sylwetkami Stanisława Nowaka, Stefana Zaleskiego i Juliana Smulikowskiego. Szkic Zbigniewa Niemca w swej dość wąskiej podstawie źródłowej nie wychodził poza materiał drukowany. Wartością artykułów Eugeniusza Müllera, aktywnego działacza związkowego tamtych lat, było oparcie się na własnych wspomnieniach i przeżyciach, dlatego praca jego miała charakter pamiętnikarski.

Wartością główną książki Eugenii Podgórskiej jest szeroka, jak na obecne nasze warunki i możliwości dotarcia do źródeł, podstawa archiwalna oraz przedstawienie rozwoju Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego w dawnym zaborze austriackim na tle działania innych organizacji nauczycielskich i w związku z ówczesną sytuacją szkolnictwa ludowego na tym terenie. Autorka przynosi nam zwarte, udane opracowanie monograficzne tego ważnego fragmentu w dziejach zawodowego ruchu nauczycielskiego w Polsce. Podstawę główną kwereńdy archiwalnej stanowią szczególnie ocalale dzięki troskliwości władz Okręgu Krakowskiego ZNP *Protokoły z posiedzeń Naczelnego Zarządu*

Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego w czasie od 28 grudnia 1905 do września 1911 roku oraz Protokoły walnych zgromadzeń członków i z posiedzeń Wydziału Ogniska w Krakowie. Ten zasadniczy materiał archiwalny został uzupełniony i rozbudowany przez skrupulatne wyzyskanie prasy i czasopiśmiennictwa pedagogicznego Galicji tych lat, sprawozdań i statutów lokalnych organizacji nauczycielskich, nielicznych wspomnień działaczy nauczycielskich, sprawozdań Sejmiku Krajowego i Rady Szkolnej Krajowej oraz skromnej, dotychczasowej literatury przedmiotu. Jeśli chodzi o podstawę źródłową, to w zakresie materiału drukowanego można by się tylko jeszcze upomnieć o sprawozdania z wieców nauczycielskich, organizowanych w tym czasie przez Związek. Były one jedną z ważnych form walki Związku o realizację zasadniczych jego postulatów zawodowych i dorzucić by mogły niejedną interesującą szczegół do charakterystyki jego dążeń.

Mam w swych zbiorach *Pamiętkę Wiecową — jednodniówkę ilustrowaną ku uczczeniu powszechnego wiecu nauczycielstwa ludowego w Galicji z 14 stycznia 1912*. Wydano ją lwowskie Ognisko. Celem wiecu była walka o zrealizowanie dwóch najżywoźniejszych spraw ówczesnej organizacji związkowej: zrównanie płac nauczycielskich z płacami urzędniczymi czterech ostatnich rang i wprowadzenie pragmatyki służbowej. Ta dwuarkuszowa, ładnie wydana broszura, zawiera bardzo dużo ciekawego materiału do historii zawodowego ruchu nauczycielskiego. Ideolog i twórca Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego w Galicji pod łatwo dającymi się rozszyfrować literkami „St. Z”. (Stefan Zaleski) umieścił tu, skomponowaną na nutę Warszawianki — *Pieśń Związku Nauczycielstwa Ludowego*. Józef Gutowski, jeden z pionierów zawodowego ruchu nauczycielskiego w Galicji, twór-

gogicznej S. Szackiego, rozwijanymi także teoretycznie, były zagadnienia wychowania społecznego i wychowania estetycznego. W pierwszym przypadku szło o takie zorganizowanie życia społeczności dziecięcej, które zachowując indywidualne cechy jednostki, doprowadziłoby do zinternalizowania przez nią społecznie wartościowych norm aktywności. Zasadniczą rolę w tym procesie odgrywała samorządność dzieci, skierowana na wytworzenie postaw współdziałania w pracy i w życiu. Natomiast dostrzeganie znaczenia sztuki w życiu dziecka i niewątpliwie własna działalność artystyczna Szackiego powodowały, że szeroko stosowanymi formami pracy w jego placówkach była muzyka, taniec, plastyka i twórczość dramatyczna. Zajęcia te nie miały nauczać muzyki czy rysunku, lecz miały wychowywać w atmosferze sztuki i przygotowywać do jej pełnego odbioru.

Przedstawione poglądy nabierają pełnych wymiarów nowoczesnej koncepcji pedagogicznej, pomyślnie rozwiązującej udział szkoły w życiu środowiska, dopiero w świetle bogatego materiału zawartego w całości pism. Liczne przykłady z praktyki wychowawczej oraz rozważania teoretyczne wyjaśniają podjęte zadania i ukazują ich praktyczną realizację. Obok wartości poznawczych treści te posiadają duże znaczenie kształcące, przydatne także obecnie. O walorach tych można mówić przede wszystkim w odniesieniu do uwag o charakterze metodycznym, optymalizujących np. proces poznawania uczniów i ich środowiska, sposoby nawiązywania kontaktów z poszczególnymi instytucjami, czy wyjaśniających warunki przeprowadzenia prawidłowego eksperymentu pedagogicznego.

Autentyzm pism powoduje, że ich wartości poznawcze nie ograniczają się do koncepcji, która z górą o 20 lat wy-

przedzila inne próby powiązania szkoły z potrzebami jej otoczenia, lecz polegają także na ukazaniu procesu kształtowania się pedagogiki eksperymentalnej w trudnych realiach państwa radzieckiego lat dwudziestych naszego wieku. Stanowią one więc pośrednio przyczynek do historii myśli i praktyki pedagogicznej, rozwijającej się w nowych warunkach społeczno-ekonomicznych. Taki punkt widzenia na przedstawiane dzieła, umożliwiał i ułatwiał m.in. wyjaśnienie problemu krytyki poglądów S. Szackiego po 1931 r., omówionej w rozprawie wstępnej W. Lubniewskiego.

Zasługą wyboru i układu prezentowanych rozpraw jest pełny obraz ewolucji poglądów Szackiego, które, zapoczątkowane marzeniami o „stworzeniu dziecięcego królestwa” i poczynaniami opartymi na intuicji, przeszły trudną drogę do postaw i działań świadomych, wynikających z gruntownej wiedzy i zaangażowanego uczestnictwa w dokonujących się przemianach. Na tle tego procesu w pełnej wyrazistości występują także inne cechy osobowości S. Szackiego, do których m.in. należą: konsekwencja, zdecydowanie i nieustępliwość, szczerość i prostolinijność, krytycyzm i samodzielność sądów oraz wiara w celowość i możliwość realizacji wytyczonych zadań. „Bo przecież prawdziwa pedagogika — twierdził S. Szacki — tak jak i każde nowe dzieło może być żywa tylko dzięki dobrowolnym ludzkim wysiłkom i dążeniom. I choć nieraz jest ciężko i trafiają się przeszkody, to można i należy wzniesić się ponad osobiste rozgoryczenia” (s. 288). Cechy te głównie sprawiły, że po wielu latach dorobek S. Szackiego inspirował współczesną teorię pedagogiczną oraz pomaga rozwiązywać najbardziej aktualne zagadnienia wychowawcze.

WIESŁAW THEISS
Warszawa

ca Towarzystwa Nauczycieli Ludowych w Nowym Sączu, redaktor czasopisma „Szkolnictwo” (w latach 1893—1913), w artykule pt. *Czterdziestoletnia walka o podwyższenie płac nauczycielskich* charakteryzuje przebieg tej kampanii, która była kluczowym, centralnym zagadnieniem tego okresu. Hasło to mobilizowało szeregi zabiedzonego nauczycielstwa ludowego. Artykuł Gutowskiego zawiera fotografię pierwszej deputacji nauczycielskiej do parlamentu wiedeńskiego i rządu. Na fotografii widzimy czołowych bojowników ówczesnego ruchu nauczycielskiego: Zygmunta Mayera i Józefa Gutowskiego. Jest też na tej fotografii Stanisław Klichówna, nauczycielka z powiatu chrzanowskiego. Zdobyczą cenną książkę E. Podgórskiej jest wydobyć z niepamięci wielu działaczy kobiet ruchu nauczycielskiego, ale Klichówna nie pojawia się na kartach omawianej książki, a musiała się chyba wybijać w pracy organizacyjnej, skoro znalazła się w składzie pierwszej deputacji nauczycielskiej do Wiednia.

Artykuł Gutowskiego dosadnie stwierdza, że „płace nauczycieli w Galicji były zawsze najlepsze w stosunku do reszty krajów koronnych”. Słusznie piętnuje on ówczesne władze polityczne Galicji za to, że dopuścili do tak rażącej anomalii, iż przeciętna pensja nauczyciela w Galicji wynosiła 387 złr, gdy w tym samym czasie przeciętna „płaca nauczyciela na Śląsku wynosiła 565 złr, w Morawii 641 złr, w Austrii Górnej 712 złr, w Austrii Dolnej 743 złr”. Gutowski w dalszym ciągu swego artykułu charakteryzuje, jak sam to określa, „publicystyczną samoobronę”, tj. skutki działalności „Szkolnictwa”, wyrażające się w petycjach do władz galicyjskich i wiedeńskich, w organizacji wieców powszechnych nauczycielstwa ludowego — pierwszego w roku 1901 w Przemyśle i drugiego we Lwowie w 1904 roku.

Dla historii zawodowego ruchu nauczycielskiego w Galicji *Pamiętka* przynosi wiele interesujących ustaleń w dwóch dalszych artykułach. K. Piotrowski w artykule pt. *Pionierzy ruchu nauczycielskiego w Galicji* charakteryzuje

działalność Henryka Kisielewskiego, Józefa Gutowskiego, Zygmunta Mayera, Stefana Zaleskiego i Stanisława Nowaka. Za najciekawszą partię tego artykułu uznać należy żywą, dość wyczerpującą charakterystykę Zygmunta Mayera. Sylwetka tego ofiarnego działacza nauczycielskiego zarysowuje się w artykule Piotrowskiego o wiele pełniej i wyraziściej niż w książce Podgórskiej, w której Zygmunta Mayera występuje tylko jako redaktor *Wolnomyślicielskiej*, lwowskiej „Wolnej Szkoły” (s. 40, 82—83) i jako sekretarz Komisji Szkolnej Departamentu Organizacyjnego Naczelnego Komitetu Narodowego (s. 107). O redagowaniu „Wolnej Szkoły” wiedzieliśmy już dawniej. Pisałem o tym jeszcze w r. 1934 w *Udziale Galicji w walce o szkołę polską 1899—1914* (s. 108—109), natomiast artykuł Piotrowskiego rzuca światło na wiele innych funkcji i zdobyczy Zygmunta Mayera, które warto byłoby podkreślić.

Pracując w kilku szkołach w powiecie myślenickim, Z. Mayer w swej korespondencji do pism politycznych i literackich zwracał uwagę na niezwykle trudną sytuację zawodu nauczycielskiego w Galicji, próbował na tym terenie wydawać pismo „Światło”, zdławione w zarodku przez Radę Szkolną Krajową, potem zaś stał się jednym z najczynniejszych współpracowników „Szkolnictwa Ludowego”. Usunięty ze szkoły przez Radę Szkolną Krajową, związał się pracą publicystyczną z zespołem redakcyjnym „Szkolnictwa”, bronił nauczycielstwa w licznych broszurach, w których jaskrawą wymową uderzają same tytuły, jak np.: *Z krajiny nędzy; Co Sejm zrobił dla nauczycieli; Reforma galicyjskiego szkolnictwa*. Jego praca o Pestalozzim i nowoczesnych formach wychowania, odznaczona na konkursie pedagogicznym w Jenie, została przetłumaczona i wydana w roku 1898 w Lipsku pod tytułem *Pestalozzi und die modernen Formen der Schulpädagogik*. Ruchliwość Mayera znajdowała swój wyraz w działalności na terenie organizacji nauczycielskich, był referentem na I Powszechnym Wiecu Nauczycieli w

Przemysłu w r. 1901, jak również na II Wiecu we Lwowie w r. 1904. Wcześniej, bo w 1889 r., w Wiedniu, na wiecu nauczycieli wszystkich krajów monarchii był jednym z reprezentantów szkolnictwa galicyjskiego. Na Śląsku Mayer przez 5 lat redagował „Głos Ludu Śląskiego”, przyczyniając się waleń do powstawania licznych szkół na tym terenie. Miejmy nadzieję, że postać Z. Mayera znajdzie należyte oświeślenie, na jakie zasługuje ze względu na różnorodną i długoletnią działalność w zawodowym ruchu nauczycielstwa galicyjskiego, w drukującym się obecnie *Polskim słowniku biograficznym*.

Pamiętka Wiecowa z r. 1912 zawiera też artykuł Ludwika P. *Zawodowa prasa nauczycielska*. Artykuł — rzecz bardzo znamienita dla ówczesnych nastrojów wśród nauczycielstwa — uzupełniony jest krótkim dodatkiem w języku ukraińskim pt. *Ruska prasa nauczycielska*.

Staralem się na przykładzie *Pamiętki wiecowej* pokazać, ile ciekawego, nie wyzyskanego materiału źródłowego kryje się w tego typu wypowiedziach. Należałoby poczynić poszukiwania, czy i inne wiece nauczycielskie w Galicji nie znalazły swego odbicia w podobnych sprawozdaniach. Z czasopism galicyjskich trzeba by wyzyskać stałe przeglądy spraw szkolnych i wychowawczych, jakie się pojawiały w latach 1900—1914 na łamach „Krytyki” Wilhelma Feldmana. Tu znalazłby się wcale bogaty materiał do działalności Związku, zwłaszcza że przeglądy te przez pewien czas prowadził tak uczulony na tę problematykę Zygmunt Mayer. Ułatwił tego rodzaju poszukiwania może maszynopis pracy magisterskiej Teresy Korohody pt. „*Krytyka wobec zagadnień życia szkolnego i uniwersyteckiego*”, wykonanej pod moim kierunkiem w roku 1965 w Zakładzie Historii Oświaty i Kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego. T. Korohoda stwierdza, że sprawy położenia materialnego nauczycieli ludowych pojawiały się w „Krytyce” w latach 1907, 1909 i 1912—1913.

Artykuły na ten temat pisywał systematycznie K. T. Broniec, pod którym to

pseudonimem ukrywał się Zygmunt Mayer. Dwukrotnie zabierała także głos w tej sprawie Helena Radlińska. „Krytyka” solidaryzowała się w pełni z żądaniami nauczycieli, dawała im poparcie moralne w walce o poprawę ich sytuacji materialnej, sekundowała wytrwałe ich dążeniom ku polepszeniu systemu kształcenia. Natężenie dyskusji wokół spraw szkolnictwa ludowego około roku 1912 łączy się ze spotęgowaniem się akcji „wieców oświatowych”, z potężniejącym rozwojem zawodowej organizacji nauczycielskiej, wynika także z powiązań masy ówczesnego nauczycielstwa, głównie pochodzącego ze wsi, z ruchem ludowym. „Krytyka” popierała nie tylko dążenia nauczycieli do poprawy ich sytuacji materialnej — sprawy systemu kształcenia nauczycieli, sprawy rażących mankamentów w tym systemie może jeszcze silniej przyciągały uwagę krakowskiego czasopisma. T. Korohoda uwagi na ten temat zamknęła w następującym podsumowaniu: „*„Krytyka” popierała ich [tzn. nauczycieli] w walce z dwutypowością seminariów, ukazując wady i błędy tego systemu. Uznawała konieczność reorganizacji kształcenia nauczycieli ludowych i popierała ich dążenia zmierzające w tym kierunku*”.

Wydaje się też, iż szersze wyzyskanie korespondencji Michała Bobrzyńskiego z lat 1890—1900, gdy był on wiceprezydentem Rady Szkolnej Krajowej, i z lat 1908—1913, gdy był namiestnikiem Galicji, mogłoby dla historii zawodowego ruchu nauczycielskiego przynieść wiele nowych oświeśleń. Z tej korespondencji, spoczywającej w Bibliotece Jagiellońskiej, dziś uprząstępnionej przez *Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej*, nr 8001—9000, w opracowaniu Władysława Bandury i Anny Jalbrzykowskiej (Kraków 1971), Autorka cytuje tylko rękopisy 8084 i 8085. Istnieje wielkie prawdopodobieństwo, iż także w rękopisach nr 8077—8083 i 8086—8087 oraz 8090—8097 kryją się materiały bezpośrednio i pośrednio do historii Krajowego Związku Nauczycielstwa w Galicji. Tak np. cytowany wyżej *Inwentarz rękopisów...* (s. 58) za rok 1895 wymienia ano-

nimy o zorganizowanej przez J. Gutowskiego, redaktora „Szkolnictwa”, akcji w Okręgu Bielskim na rzecz podpisywania petycji nauczycielskiej do Rady Państwa. Takich i podobnych materiałów znalazłoby się w korespondencji M. Bobrzyńskiego zapewne więcej. E. Podgórska, umieszczając w t. XII *Polskiego słownika biograficznego* biogram Henryka Kisielewskiego, jednego z pionierów zawodowego ruchu nauczycielskiego w Galicji, redaktora „Szkolnictwa Ludowego”, cytuje w bibliografii swego biogramu rękopis nr 8078 Biblioteki Jagiellońskiej, dając tym dowód, że docenia wartość korespondencji Bobrzyńskiego dla badań tego typu. Ale trzeba korespondencję wyzyskiwać w pełni i systematycznie, a nie tylko wrywkowo. Konieczność wyzyskania pełnej korespondencji Bobrzyńskiego w Bibliotece Jagiellońskiej tym bardziej się narzuca, ponieważ w archiwaliach Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie znajdować się zapewne muszą duże zespoły materiału źródłowego do interesującego nas zagadnienia. Także i akty namieśtnictwa lwowskiego na pewno obejmują tego rodzaju materiały, chociaż pełne ich wyzyskanie nie jest dziś rzeczą najłatwiejszą.

Czy i w jakim stopniu wyzyskanie tego materiału źródłowego zmieniałoby zasadniczy obraz, jaki się wyłania w tej chwili z pracy Autorki — trudno jest dziś odpowiedzieć. Książka składa się z 6 rozdziałów. Dwa pierwsze rozdziały: „Geneza i powstanie Krajowego Związku Nauczycielstwa w Galicji” i „Rozwój organizacji związkowej”, charakteryzują spłót okoliczności, który doprowadził w Galicji do powstania nowej organizacji zawodowej nauczycielskiej, odcinającej się ideologią i taktyką swego postępowania od zachowawczego Towarzystwa Pedagogicznego. Autorka słusznie uwypukla w trudnej sytuacji nauczycielstwa galicyjskiego przełomu XIX i XX w. nieszczęsną rolę przeniesień „ze służbowych względów”. Owe rugi można było doskonale plastycznie pokazać zamieszczając jakże wymowną mapkę zawitych dróg, które odbył nau-

czyciel Józef Głodkiewicz, przenoszony z powiatu gorlickiego do zaleszczyckiego (570 km odległość!). Mapkę tę zamieszcza *Pamiętka Wiccowa* z roku 1912, s. 26. Jak masowym zjawiskiem były rugi, świadczyć może cytowany przez Autorkę przykład, że w jednym tylko roku Szkolnym 1900—1901 przeniesiono 1874 nauczycieli, czyli że „niemal co piąty nauczyciel podlegał tego rodzaju karom”. Autorka omawia tu założenia ogólnej *Ankiety*, rolę Stanisława Nowaka i Stefana Zaleskiego w sformułowaniu programu Związku, jego statutu, charakteryzuje rozrost ogniw terenowych, kierunki pracy ognisk prowincjonalnych.

W rozdziale drugim poważnym osiągnięciem książki S. Podgórskiej jest ukazanie dużej roli kobiet w ruchu związkowym. Na to zjawisko nie zwracano dotąd należytej uwagi ani w literaturze przedmiotu, ani w nielicznych opracowaniach tego tematu. Na ile narastającego ruchu emancypatyjnego wśród kobiet w Galicji także sprawa ich uczestnictwa w Krajowym Związku Nauczycielstwa Ludowego „wywoływała postawy kontrowersyjne”. Co więcej, przejawiały się niekiedy nawet odruchy wyraźnej niechęci do kobiet w Związku, np. w postawie grupy bocheńskiej. W inicjatorskiej grupie krakowskiej było kilka kobiet, które weszły do Wydziału Wykonawczego organizacji związkowej. Podgórska wydobywa z niepamięci szczególnie postać Mieczysławy Słecz-kowskiej, dyrektorki Szkoły Wydziałowej Żeńskiej im. Mickiewicza w Krakowie, która, przechodząc przez kolejne stanowiska w Wydziale Wykonawczym, objęła w roku 1909 obowiązki pierwszego wiceprezesa. Słecz-kowska nawoływała do pogłębiania ruchu samokształceniowego, popychała do wzbogacania i rozszerzania treści „Głosu Nauczycielstwa Ludowego”, była jedną ze współzałożycielek w r. 1889 Szkoły dla Anal-fabetów przy Szkole św. Jana Kantego w Krakowie. Postać Słecz-kowskiej ze względu na rozmach jej pracy w zawodowym ruchu nauczycielskim w pełni

kwalifikuje ją do umieszczenia w *Polskim słowniku biograficznym*.

Rozdział trzeci: „Realizacja programu związkowego”, omawia stosunek Związku do stronnictw politycznych, szczególnie do ruchu ludowego i perypetii wywołanych w tym ruchu przez Jana Stapińskiego, udział Związku w walce o reformę szkoły ludowej i kształcenie nauczycieli. W związku z ostatnim punktem Autorka dość szczegółowo charakteryzuje działalność pedagogiczną Henryka Rowida jako redaktora „Ruchu Pedagogicznego”, jego uporczywe, konsekwentne, przez wiele lat wytrwale rozwijane dążenie do pogłębiania zainteresowań pedagogicznych wśród szerokiej mas nauczycielskich.

Rozdział czwarty: „Związek Polskiego Nauczycielstwa Ludowego w latach wojny”, omawia skutki wywołane w życiu organizacyjnym przez wybuch pierwszej wojny światowej, akcję samopomocową, stosunek Związku do Legionów i Naczelnego Komitetu Narodowego oraz wyrastające na tle nowej sytuacji dziełowej zabieg o połączenie z organizacją nauczycieli w Królestwie Polskim.

Biografie działaczy związkowych wypełniają treść bardzo interesującego rozdziału piątego, pt. „Ciągłość życia organizacyjnego KZNL”. Zdobyczą tego rozdziału jest wyjście poza sylwetki, dotąd powszechnie znanych działaczy związkowych, takich jak: Stanisław Nowak,

Stefan Zaleski, Julian Smulikowski czy Henryk Rowid, i nakreślenie biografii, mniej dotąd utwierdzonych w świadomości nauczycielstwa, działaczy takich, jak: Wincenty Bieroński, Józef Robak, Karol Balicki, Mieczysława Słeczowska, Stanisław Palka, Józef Parezyński, Eugenia Andruszkiewiczowa, Eugeniusz Müller, Józef Bałaban. W tym rozdziale Autorka daje też charakterystykę rozwoju centralnego pisma nauczycielskiego „Głosu Nauczycielstwa Ludowego”.

Charakter podsumowujący ma rozdział ostatni pt. „Ocena działalności Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego”, wydobywający elementy, które decydowały o roli nowej organizacji w zawodowym ruchu nauczycielskim.

Praca Eugenii Podgórskiej posunęła naprzód, i to w sposób znaczny i bardzo udany, leżące dotąd odległym badaniem nad historią Związku w okresie państwowości austriackiej. Wydana starannie, choć niestety bez ilustracji, w niewielkim bardzo nakładzie 1350 egzemplarzy przez „Naszą Księgarnię”, powinna rychło doczekać się wznowienia, na które w pełni zasługuje. Z myślą o tym wznowieniu sformułowałem niektóre dezideraty zmierzające do pogłębienia i rozszerzenia jej treści, dotyczącej tego ważnego etapu w dziejach ZNP.

JAN HULEWICZ
Kraków

BRONISŁAW RATUŚ: LICEA PEDAGOGICZNE W POLSCE LUDOWEJ (1944—1970)

Warszawa—Poznań 1974 PWN, ss. 215

Licea pedagogiczne jako średnie szkoły zawodowe, przygotowujące nauczycieli szkół podstawowych, przeszły już do historii. Karta praw i obowiązków nauczyciela, uchwalona przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 27 kwietnia 1972 r., wymaga, aby każdy nowo zatrudniony nauczyciel miał ukończone studia wyższe. Spełniły się dążenia czołowych polskich pedagogów i postępowych działaczy oświatowych, któ-

rzy od pół wieku z górą wysuwali deziderat kształcenia wszystkich nauczycieli na poziomie wyższym. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych zrezygnowano z dalszego utrzymywania liceów pedagogicznych, które stopniowo ustępować zaczęły miejsca wyższym formom kształcenia nauczycieli. Nadszedł już zatem czas na pełniejszą monografię liceów pedagogicznych w Polsce Ludowej.

Praca Bronisława Ratusia jest pierw-

szą kompletną próbą oceny ówczesnego wieku trwającej działalności liceów pedagogicznych. Stanowi ona dość wszechstronną monografię, zaopatrzoną w bogaty wykaz źródeł i literatury, oraz kilkadziesiąt tabel ilustrujących za pomocą liczb wybrane zagadnienia organizacyjne, dydaktyczne i wychowawcze, a także rezultaty działalności pedagogicznej tych zakładów. Na uznanie zasługuje również skrupulatne wyzyskanie przez Autora zbiorów archiwalnych, i to zarówno centralnych, jak i terenowych, szczególnie zielonogórskich. Konstrukcja treści recenzowanej książki wywołuje jednak pewne zastrzeżenia. Autor stał przed alternatywą podporządkowania układu zawartości pracy cezurom chronologicznym, wyznaczającym etapy rozwoju liceów pedagogicznych¹, albo też referowania poszczególnych zagadnień w ciągu całego ówczesnego istnienia tych zakładów. Wybrał to drugie i — moim zdaniem — wybrał niefortunnie.

W pięciu kolejnych rozdziałach przedstawiono: a) organizację kształcenia nauczycieli, b) ideał nauczyciela w pedagogice, polityce oświatowej i etyce, c) plany i programy nauczania, d) treść i organizację pracy wychowawczej oraz e) efekty pracy liceów pedagogicznych. Rozdziały podzielono na podrozdziały, ukazujące wybrane wcześniejsze zagadnienia, które autor referuje oddzielnie, każde na przestrzeni lat 1944—1970. Są wśród tych zagadnień sprawy tak ze sobą sprzężone, jak problematyka kadr szkolnictwa podstawowego w latach 1944—1970 (s. 17—21) i organizacja kształcenia nauczycieli szkół podstawowych w tym okresie (s. 21—44), programy nauczania (s. 94—110), treści i metody pracy wychowawczej (s. 119—134) oraz działalność organizacji młodzieżowych (s. 147—157). Przedstawiając te tematy niezależnie od siebie, każdy w 25-létnim okresie, Autor

utrudnił czytelnikowi uchwycenie istniejących między nimi rozmaitych powiązań i uwarunkowań na poszczególnych etapach rozwoju szkolnictwa w Polsce Ludowej. Praca nie ukazuje wyraziście ewolucji liceów pedagogicznych, sprzężonej z ogólnym rozwojem oświaty, który przebiegał na przemian przez stadia mniej lub bardziej burzliwego wzrostu i względnej stabilizacji. Gdyby to były lata ustalone i podobne do siebie, wówczas można by przyjąć bez większych oporów koncepcję konstrukcyjną autora. Trudno jednak pogodzić się z nią w odniesieniu do okresu tak bardzo zróżnicowanego, obejmującego kilkakrotne przemiany strukturalne i treściowe szkolnictwa.

Autor postawił sobie ambitne zadanie sformułowania odpowiedzi na pytania dotyczące celów i treści „ideowej i pedagogicznej edukacji” wychowanków liceów pedagogicznych oraz ich rzeczywistej wartości i przydatności zawodowej (s. 8). Czytelnik znajdzie w książce sporo materiału stanowiącego budulec do skonstruowania odpowiedzi na te pytania, ale dostrzeże zarazem, że zgromadzone tu informacje i oceny nie wyczerpują zagadnienia i nie zawsze spełniają jego oczekiwania. W ujęciu tematu zabrakło Autorowi umiejętności spojrzenia z perspektywy historycznej, a oceny formułowane przezeń „na gorąco”, zda się nawet nadmiernie pośpiesznie, nie są jeszcze całkowicie wyważone, ani też zupełnie dojrzałe.

Przy omawianiu wpływu organizacji młodzieżowych na kierunek i treść pracy wychowawczej w liceach pedagogicznych w pierwszym okresie powojennym autor ograniczył się do zreferowania prawa i programu Związku Walki Młodych (s. 124, 149), pomijając całkowicie programy ideowe Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (OM TUR), Związku Młodzieży Wiejskiej „Wiel” i Związku Harcerstwa Polskiego, chociaż przyznaje, że organizacje te były w wielu liceach pedagogicznych liczniejsze niż ZWM (s. 150).

Rzecz prosta, że wszystkie organizacje młodzieżowe wywierały pewien wpływ

¹ Autor wyróżnia na s. 24 cztery okresy przemian liceów pedagogicznych: 1. organizacyjny (1944—1946/47), 2. pierwszej stabilizacji (1947/48—1956/57), 3. drugiej stabilizacji (1957/58—1965/66), 4. stopniowej likwidacji (1966/67—1970).

wychowawczy na swych członków — w tym przypadku uczniów liceum pedagogicznego. Pominiecie tej sprawy jest istotnym brakiem książki, której celem jest przecież „analiza działalności wychowawczej w liceach pedagogicznych” (s. 7). Kwestia ta jest tym istotniejsza, że programy wychowawcze poszczególnych organizacji młodzieżowych różniły się dość poważnie. Szczególnie pominiecie tendencji agrarystycznych, żywych w ówczesnym Związku Nauczycielstwa Polskiego i w ZMW „Wici”, zubożyło treść pracy i zatępiło obraz trudnych zmagani o socjalistyczny kierunek wychowania przyszłych nauczycieli.

Poważne wątpliwości budzą również wnioski Autora dotyczące ogólnej oceny liceów pedagogicznych. Autor pisze, że w omawianym przezeń okresie nie było „żadnej koncepcji kształcenia nauczycieli” (s. 94), o czym świadczą chociażby nieuzasadnione i częste zmiany planów nauczania (tabele VIII i XVIII—XXV, s. 196 i 204—211). Budania przydatności i przygotowania zawodowego absolwentów liceów pedagogicznych przeprowadzone przez różne osoby w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych (s. 165—168) wykazały słabe przygotowanie rzeczowe i metodyczne wychowanków tych szkół. Natomiast opinie absolwentów o liceach pedagogicznych, zebrane i cytowane przez Autora (s. 130—131) są nader pochlebne i nie zawierają słowa krytyki!

Konfrontacja tych opinii z wynikami wspomnianych badań każe zakwestionować albo metodę zbierania wypowiedzi absolwentów zastosowaną przez Autora, albo reprezentatywność przytoczonych przezeń sądów, albo rezultaty badań przeprowadzonych przez Ministerstwo Oświaty — L. Wytyczaka, M. Bołchowską. Ta trzecia możliwość wydaje się najmniej prawdopodobna, gdyż do tych udokumentowanych badań można mieć chyba najwięcej zaufania.

Uwagi końcowe, zawierające uogólnioną, wysoką ocenę liceów pedagogicznych, nie są przekonujące, bo brak im w pracy rzeczowego uzasadnienia. Teza, głosząca, że licea pedagogiczne lepiej przygotowywały nauczycieli do pracy w szko-

le podstawowej niż studia nauczycielskie, wyższe szkoły nauczycielskie, a nawet wyższe szkoły pedagogiczne (s. 181), nie została udowodniona racjonalnie i chyba wyraża tylko emocjonalny związek Autora z tymi zakładami.

W książce trafiają się błędy rzeczowe i nieścisłe informacje. Autor podaje, że roczniki statystyczne „nie zawierają oddzielnych danych dla liceów pedagogicznych” (s. 11). Łatwo jednak stwierdzić, że dane te znajdują się w *Statystyce szkolnictwa w latach szkolnych 1945/46 i 1946/47*, w *Statystyce szkolnictwa w roku szkolnym 1947/48*, wydanych przez Główny Urząd Statystyczny w latach 1948 i 1951, oraz w *Statystyce szkolnictwa*, część „Szkolnictwo zawodowe”, wydawanej przez GUS w kolejnych latach po 1956 r., a także w „Roczniku Statystycznym Szkolnictwa 1944/45—1966/67”, wydanym przez GUS w roku 1967. A zatem materiały liczbowe są dość obfite i łatwo osiągalne, z wyjątkiem danych z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych, kiedy nastąpiła przerwa w wydawaniu publikacji statystycznych.

Autor informuje, że „przeciętne płace nauczycielskie do 1972 r. były niższe od średnich w całej gospodarce społeczno-gospodarczej” (s. 19). Nie jest to zupełnie ścisłe, bowiem wyjątkowo w 1958 r. przeciętna płaca brutto nauczyciela szkoły podstawowej wynosiła 1548 zł, a przeciętna płaca brutto w gospodarce społeczno-gospodarczej — 1499 zł. Dokładne obliczenia z tego zakresu przedstawia książka F. Bieleckiego pt. *Poziom wykształcenia a wysokość płac w gospodarce społeczno-gospodarczej w Polsce*, wyd. 1968, s. 223.

W recenzowanej książce znajdujemy błędną informację, że przed wojną kształcenie nauczyciela „poprzez pedagogium trwało łącznie 13 lat (7 lat szkoły powszechnej, 4 lata gimnazjum i 2 lata pedagogium)” (s. 22), podczas gdy w rzeczywistości 2-letnie pedagogium było oparte na liceum ogólnokształcącym, więc kształcenie nauczycieli tą drogą trwało nie 13, lecz 14, 15 lat (6 lub 7+4+2+2).

Autor niesłusznie zalicza dzieła pedologiczne J.W. Dawida do okresu mię-

dywojennego (Dawid zmarł w 1914 r.), a jego rozprawa opublikowana po raz pierwszy w 1913 r. nosi tytuł *O duszy nauczycielstwa*, a nie *O duszy nauczyciela* — jak podano na stronie 61.

Wymieniając ważniejsze podręczniki pedagogiczne używane w liceach pedagogicznych w latach czterdziestych Autor pominął podręcznik podstawowy, a mianowicie *Pedagogikę ogólną* K. Sońnickiego (wyd. 1946), która nosi podtytuł: *Podręcznik dla użytku zakładów kształcenia nauczycieli* (s. 95).

W pracy nie ma wzmianki o konferencji w sprawie systemu kształcenia nauczycieli, która odbyła się w Uniwersytecie Jagiellońskim w grudniu 1945 roku. Na konferencji tej omawiano m.in. zasady reformy kształcenia nauczycieli szkół powszechnych (referaty E. Czernichowskiego i W. Bobkowskiej). Materiały z konferencji zawiera — nie wymieniona przez Autora — publikacja pt. *Konferencja w sprawie kształcenia nauczycieli*, Kraków 1946.

W treści monografii oraz w spisie źródeł i publikacji brak również śladu znajomości obszernych *Materiałów sprawozdawczych z działalności Ministerstwa Oświaty w okresie od lipca 1944 do grudnia 1946*, PZWS Warszawa 1948, gdzie w rozdziale pt. „Kształcenie nauczycieli” (s. 119—153) zreferowano dokładnie stan

zakładów kształcenia nauczycieli, projekty ich zreformowania, programy i podręczniki.

I na zakończenie recenzji uwaga ogólniejsza. W książce B. Ratusia występuje niezwykle mało postaci związanych bezpośrednio z życiem liceów pedagogicznych w Polsce Ludowej. To swoiste odpersonalizowanie najnowszych dziejów jest zjawiskiem występującym, niestety, w wielu pracach ukazujących różne dziedziny życia społecznego Polski Ludowej. Należy żałować, że Autor uległ tej rozpowszechnionej tendencji ukazywania przemian społecznych w taki sposób, jakby się one dokonywały bez udziału żywych ludzi. Szkoda to tym większa, że — jak wynika z fragmentarycznych wzmianek — Autor miałby sporo do powiedzenia na ten temat i mógłby przedstawić czytelnikowi tych, którzy uczestniczyli w przemianach organizacyjnych i programowych oraz bezpośrednio w pracy dydaktycznej i wychowawczej liceów pedagogicznych w éwierćwieczu powojennym tych szkół. Monografia liceów pedagogicznych nie powinna pomijać milczeniem najbardziej zasłużonych dyrektorów i nauczycieli zakładów, które odeszły już w przeszłość.

STANISŁAW MAUERSBERG
Warszawa

BARBARA BIENKOWSKA, TADEUSZ BIENKOWSKI: KIERUNKI RECEPCJI NOWOŻYTNEJ MYŚLI NAUKOWEJ W SZKOŁACH POLSKICH (1600—1773). CZĘŚĆ I: PRZYRODOZNAWSTWO.

Warszawa 1973. Wyd. UW, ss. 122

Ostatnie lata ożywiły u nas badania nad recepcją nowożytnej myśli naukowej w Polsce (w polskiej nauce i w polskiej oświacie) oraz nad rolą polskiej myśli naukowej w rozwoju nowożytnej nauki. Niewątpliwie sprzyjały temu wielkie rocznice naukowe i oświatowe: Rok Kopernikański i rocznica powstania Komisji Edukacji Narodowej. Dobrym przykładem monograficznego opracowania z okazji pierwszej — rocznica M. Ko-

pernika — może być dzieło Barbary Bienkowskiej *Kopernik i heliocentryzm w polskiej kulturze umysłowej do końca XVIII wieku*, studium opublikowane jako trzeci tom serii *Studia Copernicana* Zakładu Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk (Ossolineum 1971, ss. 206). Przykładem opracowania na wspomniane tematy z okazji drugiej — rocznica Komisji Edukacyjnej — może być zbiorowa praca pod redakcją Ireny

Stasiewicz-Jasiukowej *Nowożytna myśl naukowa w szkołach Komisji Edukacji Narodowej* (Ossolineum 1973, ss. 280).

Nas tu obchodzi w szczególności przenikanie nowych prądów i koncepcji naukowych do praktyki dydaktycznej polskiego szkolnictwa.

Tradycyjna, dość powszechnie przyjmowana opinia, utrwaliła przekonanie, że to dopiero wiek Oświecenia, a na polu oświatowym reformy Komisji Edukacji Narodowej dokonały u nas radykalnego przewrotu intelektualnego. Pogląd ten ugruntowała zwłaszcza monografia Władysława Smoleńskiego *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII* (Kraków 1891, wydanie drugie uzupełnione, Warszawa 1923; wydanie trzecie, Warszawa 1949), lecz jeszcze nawet w najnowszej *Historii nauki polskiej* (tom drugi, Ossolineum 1970, s. 263) można znaleźć opinię o bardzo niskim poziomie nauczania szkolnego w czasach saskich: „Nauczanie — czytamy z powołaniem się autora na H. Kollataja i S. Staszica — nie miało w swych programach żadnych realnych zagadnień przyrodniczych czy wiedzy o społeczeństwie; pozbawione związków z życiem i praktyką, obracało się w kręgu przerabiania odpowiednio splotonych pustych formuł scholastycznych”.

Tymczasem okazuje się dziś — za sprawą źródłowych badań — że do oświeceniowego „przewrotu umysłowego” prowadziła długa, powolna droga przenikania nowych treści naukowych i światopoglądowych do wykładów szkolnych i że to właśnie w ten sposób w drodze takiego długotrwałego procesu — poprzez szkoły — przygotowywana była gleba dla rewolucji czy przełomu organizacyjnego i programowego w oświacie i kulturze intelektualnej społeczeństwa.

Na poparcie tego stanowiska daloby się przytoczyć z ostatnich lat co najmniej kilkanaście źródłowych opracowań ukazujących nam wspomniane procesy. W dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych odkrywcze są tu m.in.

monografie, studia i syntezy Waldemara Vojsa i Ireny Stasiewicz-Jasiukowej, Kazimierza Kubika, Lecha Mokrzeckiego i Kazimierza Kocota — tych ostatnich trzech w odniesieniu do Gdańskiego Gimnazjum Akademickiego, Stanisława Salmonowicza w odniesieniu do Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego, Tadeusza Słowikowskiego, Jerzego Maternickiego, Kaliny Bartnickiej, Czesława Majorka i Ryszarda W. Wołoszyńskiego — w odniesieniu do XVIII wieku i Komisji Edukacji Narodowej, Michała Cieśli w odniesieniu do dydaktyki języków obcych itd. W dziedzinie nauk przyrodniczych na uwagę zasługują tu przede wszystkim rozprawy i studia Barbary Bieńkowskiej i Tadeusza Bieńkowskiego. Są one — bądź wspólnie, bądź oddzielnie — autorami studiów i opracowań szczegółowych i monograficznych, dotyczących czy to problematyki nauki w polskiej literaturze XVI—XVIII w., czy to teorii heliocentryzmu w polskiej kulturze umysłowej, czy to dziejów antyarystotelizmu w Polsce, czy to recepcji kartezjanizmu i innych prądów w szkołach polskich, czy to dziejów podręczników Jana Amosa Komeńskiego w szkołach różnowierczych itp. Po tych opracowaniach szczegółowych przyszła ostatnio książka wspomnianych Autorów, podsumowująca, ale i poszerzająca, i rozwijająca dotychczasowe ich studia i badania, mianowicie książka B. Bieńkowskiej i T. Bieńkowskiego *Kierunki recepcji nowożytnej myśli naukowej w szkołach polskich (1600—1773)*. Część I: *Przyrodznawstwo*, nad którą to publikacją chcielibyśmy się tutaj nieco dłużej zatrzymać¹.

Książka jest godna uwagi z kilku względów. Jest to przede wszystkim źródłowa monografia problemu tytułowego, przynosząca wiele zupełnie nowych, świeżych materiałów i nowych naświetleń problematyki. Autorzy wyszli m.in. ze słusznego założenia, że o działalności szkoły i recepcji, czyli rzeczywistym, czynnym przejmowaniu pewnych

¹ Autorzy zapowiadają część drugą dzieła, poświęconą naukom humanistycz-

nym. Będziemy jej oczekiwać z zainteresowaniem.

teorii i poglądów, świadczą zwłaszcza treści wykładów i rozprawy profesorów przygotowywane na bezpośredni użytek danej szkoły oraz rozprawy (dyplomowe) i notatki z wykładów (często pod dyktando profesora) uczniów i absolwentów szkoły. Dlatego w kwerendzie archiwalnej na takie materiały, często rękopiśmienne, szczególną zwrócili uwagę. A kwerendę przeprowadzili bardzo bogatą oraz bardzo żmudną i pracochłonną, tak w stosunku do szkół różnowierczych, jak katolickich.

Trud opłacił się sowicie. W wyniku dociekań i analiz Autorów otrzymujemy pasjonującą lekturę, która pozwala z natężonym zainteresowaniem śledzić, jak dokonywał się proces przenikania i przejmowania przez różnorodne szkoły polskie w ciągu półtora wieku nowożytnej przyrodniczej wiedzy naukowej.

Scenariusz tego procesu w ujęciu Autorów — naturalnie tu z konieczności podany w wielkim skrócie i uproszczeniu — przedstawia się następująco. Jest to najpierw w badanym czasokresie zwalczanie się, ale i wzajemne przenikanie dwóch zasadniczych orientacji: dawnej wiedzy arystotelesowsko-scholastycznej (jej kryteria to zgodność z arystotelizmem, uzupełnionym i dostosowanym do wymagań światopoglądu chrześcijańskiego przez Tomasza z Akwinu, Alberta Wielkiego i Jana Dunsza Szkota, oraz zgodność z *Pismem św.*) i przyrodoznawstwa i niektóre jego szczegółowe

Elementy metodologii tego przyrodoznawstwa i niektóre jego szczegółowe zdobycze (kryterium empiryzmu w badaniu przyrody, teoria antypodów, teoria wielości światów, problem komet, elementy fizyki newtonowskiej, heliocentryzm jako hipoteza itp.) powoli przenikają do obowiązującego starego systemu wiedzy szkolnej, mimo iż natrafiają na opór nie tylko ze strony konserwatywnych profesorów, lecz w szczególności na opory światopoglądowo-religijne (zakazy Rzymu i instancji wyznaniowych — zadaniami bowiem nauki o przyrodzie —

obok pewnych zadań wąskoutylitarnych, rachunkowo-pomiarowych — było głównie pouczać o wielkości i współzależności Stwórcy). Tym zjawiskom poświęcone są głównie dwa pierwsze rozdziały recenzowanej monografii.

Następnym etapem procesu "pewnej modernizacji nauczania przyrodoznawstwa w szkołach był długi okres eklektyzmu filozoficzno-naukowego w teorii i praktyce dydaktycznej: współistnienie nowych treści naukowych w ramach dotychczasowego, usankcjonowanego systemu, z którego odpadają lub są odrzucone elementy szczególnie niezgodne z nowymi zdobyczami nauki, lecz ciągle brak odwagi lub warunków na całkowitą rezygnację ze starego systemu, a zwłaszcza z autorytetu *Pisma św.* w sprawach naukowych. Przedstawiają to głównie rozdziały trzeci i czwarty.

Wreszcie następuje okres trzeci: proces konsekwentnego zrywania z resztkami dawnego systemu na rzecz nowożytnego przyrodoznawstwa i oświeceniowej filozofii *recentiorum*. W ten sposób był ostatecznie przygotowywany grunt do przelomu oświatowego, co uczyniła Komisja Edukacji Narodowej. Naświetla to rozdział piąty. Ow proces przenikania i przejmowania nowożytnej myśli przyrodniczej w zasadzie przebiegał w tym samym kierunku we wszystkich polskich szkołach, lecz w różnym rytmie i nasileniu w szkolnictwie różnowierczym i w szkolnictwie katolickim.

Najwcześniej rozpoczęły się i najszybciej postępowały te przemiany w szkołach innowierczych². W szkołach tych szybko wyodrębniła się „fizyka” z filozofii jako osobny przedmiot nauczania; w wykładzie, nawet poglądów przyrodniczych Arystotelesa, panował znaczny liberalizm (arystotelizm atakowano głównie z pozycji kartezjańskich i empirystycznych); najwcześniej w szkołach różnowierczych nastąpił eklektyzm i najwcześniej zwyciężył kierunek nowożytnego przyrodoznawstwa. Autorzy pięknie pokazują te procesy na różnych przy-

² Sprostować tu należy datę powstania sztrasburskiego gimnazjum Jana Sztur-

ma; nie — jak podają Autorzy (s. 15) — 1565, lecz 1535 rok.

kładach: od — na przykład — wykładów Daniela Lagusa z meteorologii i astronomii (1650 r.), wyrażających typową ówczesną mentalność i koegzystencję elementów nauki tak tradycyjnej, jak nowożytnej oraz elementów wiary; od roli podręczników Jana Amosa Komeńskiego, zwłaszcza *Physicae synopsis*, i jego naukowego „rozdzielenia” (Komeński był przeciw teorii Kopernika, równocześnie podręcznik jego był pierwszym programowo antyarystotelesowskim podręcznikiem i propagował metodę eksperymentalnego badania przyrody); przez długotrwałą przodującą rolę w recepcji nowożytnego przyrodoznawstwa takich szkół, jak gimnazja akademickie w Gdańsku i Toruniu i takich profesorów, jak Piotr Krüger, Wawrzyniec Eichstadt, Chrystian Sahm i inni; aż do określonego *optimum* osiągniętego w tej recepcji przez szkoły różnowiercze w pierwszych trzech dziesięcioleciach XVIII wieku, dzięki zwłaszcza działalności takich profesorów, jak Fryderyk Bornmann, Jan Arndt czy Jan Adam Kulm. Jednakże szkoły różnowiercze w XVIII stuleciu coraz mniejszy wpływ wywierają na ogólną kulturę umysłową społeczeństwa. Zasięg ich oddziaływania malał.

Znacznie wolniej proces recepcji nowożytnej myśli naukowej postępował w szkołach katolickich — i to jeszcze dodatkowo inaczej w różnych szkołach zakonnych. Najoporniej i najwolniej w szkołach jezuitckich. Wiedzę o przyrodzie długo przekazywano w nich w ramach filozofii. Nie dziwnego, że górował ciągle punkt widzenia ontologiczny i teologiczny, a nie empiryczny. O nowej wiedzy zaczynało informować wolno, i to głównie przez negację (w trybie polemicznego zaprzeczania). Następnie długo występował pełen sprzeczności konglomerat oparty na symbiozie starego z tak już spopularyzowanymi elementami nowej wiedzy, że trudno je było odrzucać. Wreszcie szkoły jezuitckie w pierwszej połowie XVIII w. nie osiągnęły nawet etapu oficjalnego eklektyzmu. Etap ten rozpoczął się w drugiej połowie tego stulecia nie na długo przed kasatą zakonu (w latach 1761—1763 dzięki działalności

m.in. Stanisława Szadurskiego w Wilnie czy Stefana Luskiny w Warszawie).

Wśród szkół katolickich przodowały w recepcji nowej przyrodoznawczej myśli szkoły teatynów, lecz tych mieliśmy tylko dwie: we Lwowie i w Warszawie, i to o charakterze dość ekskluzywnym. Wykładali zaś w nich wyłącznie cudzoziemcy. Nie odgrywały więc one tej roli, co konwikty jezuitckie.

Jeśli idzie o szkoły pijarskie, to żałować należy, iż Autorom monografii nie udało się dotrzeć do pijarskich wykładów przyrodoznawstwa z lat 1700—1745. Można jednak przypuszczać, że nie różniły się one specjalnie od ogólnych tendencji widocznych w tym czasie w innych szkołach katolickich w Polsce. W każdym razie głośne tezy z fizyki nowożytnej pijara Antoniego Wiśniewskiego z 1746 roku wyraźnie akcentowały swój dopiero pionierski charakter. Tak więc można przyjąć, iż tezy i wykłady Wiśniewskiego i jego ucznia Ignacego Pacy zapoczątkowały co najmniej kierunek programowo eklektyczny, bo przecież sam Antoni Wiśniewski — jak stwierdzają Autorzy — „zarówno przez współczesnych, jak i obecnie uważany jest za najwybitniejszego propagatora nowej nauki i prekursora wprowadzania jej do programów szkolnych” (s. 85). A mimo tylko eklektycznego charakteru też Wiśniewskiego i ich całkowitej prawomyślności katolickiej ich ogłoszenie „wywołało — jak piszą Autorzy — burzę sprzeciwów właśnie natury religijnej, nie naukowej” (s. 89), głównie ze strony jezuitów, misjonarzy i dominikanów. Wskazuje to na szczególnie konserwatywizm tych zakonów. Niemniej działalność Antoniego Wiśniewskiego i teatynów stworzyła podstawy do dalszych przemian i reform oświatowych.

Wreszcie Akademia Krakowska pozostawała w zacofaniu niemal do końca lat siedemdziesiątych; nie przeszła nawet przez okres deklaratywnego eklektyzmu mimo prób w 1755 roku Marcina Świątkowskiego, którego zamiar wprowadzenia do programu nauczania kursu nowożytnej fizyki skończył się koniecznością jego odejścia z uczelni. Akademia

przeszła na nowy program dopiero, kiedy w 1782 roku katedrę matematyki i astronomii objął Jan Sniadecki.

Dzieło B. Bieńkowskiej i T. Bieńkowskiego — obok przedstawionego w skrócie ładunku poznawczego — ma doniosłe znaczenie jeszcze z innego punktu widzenia. Wyniki badań Autorów zwracają uwagę na doniosłą rolę szkół jako ośrodków zainteresowania i — z kolei przez swoich uczniów i absolwentów — promieniowania oraz popularyzowania nowożytnej myśli naukowej i filozoficznej. Autorzy są świadomi tego faktu (s. 11) i dlatego słusznie zaliczają swe studium i do historii nauki, i do historii oświaty i oświecenia narodu. Właśnie to żmudne prześledzenie procesu recepcji i przenikania nowożytnej wiedzy do praktyki oświatowej pozwala pokazać owo długotrwałe narastanie przełomu oświeceniowego, jaki finalizowała Komisja Edukacji Narodowej.

I ten moment budzi ogólniejsze refleksje historyczno-pedagogiczne. Prawdą jest, że oświata (szkolnictwo) jako zjawisko społeczne, powoływane przez określone grupy społeczne do określonych usługowych celów społecznych, ma tendencję do „petryfikacji”, „usztyniania się”, kostnienia, tradycjonalizmu. Prawdą jest jednak także, że mimo tego szkolnego tradycjonalizmu — do instytucji oświatowych prędzej czy później, wolniej lub szybciej, mniej czy bardziej opornie wkracza postęp naukowy i

właśnie szkolnictwo i oświata stają się rozsądnymi tego postępu i ośrodkami przebudowy kultury umysłowej społeczeństwa, torując w ten sposób drogę i przygotowując grunt do jakościowego przełomu. W XVIII stuleciu dzięki kierunkowi zwanemu Oświeceniem oraz powołaniu do życia i działalności Komisji Edukacji Narodowej przeżyliśmy taki „jakościowy skok” w naszej kulturze intelektualnej. Recenzowana monografia Bieńkowskich — chciałoby się rzec: „dialektycznie” — ukazuje na wymownym materiale źródłowym, jak ten skok i przełom długo w praktyce szkolnej narastał i jakie zasługi na tym polu mają różnorodne szkoły i ich nauczyciele.

Czyż ta refleksja nie jest jak najbardziej dziś aktualna, kiedy i na świecie, i u nas niecierpliwimy się z tego powodu, iż szkoły nie nadążają za postępem naukowo-technicznym, że — jak czytamy m.in. w raporcie oświatowym Edgara Faure'a — „edukacja cierpi z powodu przepaści [...] między staroświeckością jej programów a nowoczesnością nauki”? Dlatego lektura książki Bieńkowskich wciąga czytelnika i dlatego — nie tylko z historycznego i poznawczego punktu widzenia, lecz i z punktu widzenia współczesnej problematyki i naszych zainteresowań reformami szkolnymi, w tym reformą naszego systemu edukacyjnego — jest tak żywa i pouczająca.

STEFAN WOŁOSZYN
Warszawa

SZKOLNICTWO SPECJALNE M. ŁÓDZI — STUDIA I MATERIAŁY,
PRACA ZBIOROWA POD RED. BRONISŁAWA GÓRECKIEGO.

Łódź 1974, ss. 99, tabele. ZNP Oddział w Łodzi, Kuratorium Okręgu
Szkolnego m. Łodzi

Recenzowana praca składa się z 5 części: I. *Z historii szkolnictwa specjalnego*; II. *Niektóre osiągnięcia łódzkiego szkolnictwa specjalnego*; III. *Z życia zakładów wychowawczych*; IV. *Pomoc szkole specjalnej*; V. *Bieżąca działalność Sekcji Szkolnictwa Specjalnego*. Wszystkie części są interesujące, ale najbardziej z nich jest część II.

Problemy łódzkiego szkolnictwa spec-

jalnego prezentują różni Autorzy i dlatego ujęcie tych problemów wiąże się ściśle z osobistymi zainteresowaniami i stylem piszących.

Działalność Sekcji Szkolnictwa Specjalnego ZNP w Łodzi ma chlubne tradycje społeczno-pedagogiczne od chwili jej założenia. Powstała bowiem jako pierwsza w Polsce w październiku 1923 roku. Podobnie było z jej reaktywowa-

nem po drugiej wojnie światowej. Inicjatywy Łódzkiej Sekcji Szkolnictwa Specjalnego wyprzedzały w wielu wypadkach akcje ogólnopolskie, podejmowane przez Sekcję Krajową. Dotyczyło to spraw organizacyjnych, związkowych i pedagogicznych. Pisz o tych faktach B. Górecki w artykule pt. *50 lat działalności Sekcji Szkolnictwa Specjalnego w Łodzi*. Niektóre relacje zawierają duży stopień emocjonalnego zaangażowania. Takie ujęcie, nacechowane subiektywizmem, pozwala na odtworzenie klimatu pracy nauczycieli szkół specjalnych, czego nie mogą oddać źródła archiwalne.

Współczesne osiągnięcia szkół specjalnych są kontynuacją pozytywnych tradycji łódzkich. Ciekawe są przedsięwzięcia w zakresie form integracji wychowania dzieci głuchych i słyszących — lekko upośledzonych umysłowo. O formach tej integracji i efektach pracy pedagogicznej pisze M. Trepanowski w artykule *Integracja dzieci głuchych ze słyszącymi*. Tej samej problematyce poświęcony jest artykuł K. Kołodziejczyka *Rozwijanie języka dzieci głuchych*. Doświadczenia Autora zasługują na uwagę i spopularyzowanie. Znalazły się tu też praktyczne wskazania do pracy szkolnej z dziećmi niedowidzącymi.

Ważne z punktu widzenia społeczno-pedagogicznego są artykuły charakteryzujące metody przyuczania do pracy upośledzonych umysłowo w stopniu umiarkowanym oraz znacznym. Autorzy w swych rozważaniach eksponują pracę jako ważny czynnik terapii. Na szczególną uwagę zasługuje współpraca niektórych szkół specjalnych z zakładem pracy chronionej, a mianowicie ze Spółdzielnią Inwalidów „Mors” w Łodzi. Wśród omawianych zagadnień wiele miejsce zajmuje przedstawienie pionierskich poczynąń i powinny one znaleźć więcej naśladowców w naszej pracy pedagogicznej. Ten cykl artykułów poświęconych rehabilitacji zawodowej kończy B. Górecki refleksyjną uwagą: „kształcenie zawodowe upośledzonych umysłowo decyduje o ich powodzeniu zarówno w pracy, jak i w życiu osobistym, i społecznym” (s. 50).

Ciekawe i charakteryzujące się oryginal-

nością metodologiczną są trzy artykuły na temat życia w zakładach wychowawczych. Można tam znaleźć uwagi praktyczne, jak również pewne uogólnienia teoretyczne dotyczące pracy z młodzieżą niedostosowaną społecznie. Niektóre artykuły mocno akcentują rolę psychologa w szkole specjalnej. Oczywiście, że to jest słuszne. Ale trzeba też bardziej eksponować i dostrzegać potrzebę pedagoga o przygotowaniu teoretycznym. Można go nazwać psychopedagogiem, choć z punktu widzenia gramatyki to neologizm dość trudny do akceptacji. Spór językowy nie jest jednak najistotniejszy, chodzi o to, aby działalność teoretyka pedagogiki włączyć w diagnozę i terapię pedagogiczną, a nie zamknąć jej tylko w ramach procesu dydaktycznego czy opiekuńczego. Rolę pedagoga należy widzieć w aspekcie twórczym, a nie tylko usługowym.

Przedstawione artykuły obejmują szeroki zakres problemów, zainteresowań, dociekań, badań. Mimo bogactwa treści nasuwają się czytelnikowi pewne refleksje i pytania, które mogą stać się inspiracją do dalszych badań. Do nich m.in. należą następujące zagadnienia: Jak powinna się kształtować koncepcja przedszkoli specjalnych? W jaki sposób rozwiązywać problemy pedagogiczne, dotyczące dzieci z zaburzeniami osobowości? Czy zadowalający jest stan metod badań psychologicznych przy selekcji dzieci do szkół specjalnych? Rozwiązania wymaga również sprawa egzekwowania decyzji Komisji Selekcyjnej od rodziców, których dziecko skierowano do szkoły specjalnej. Sugestia dotycząca stawiania dalszych problemów badawczych nie umniejsza znaczenia poznawczego recenzowanej pozycji, która ukazuje się dzięki wysiłkowi nauczycieli łódzkich, przedstawiając ich twórczy dorobek w zakresie szkolnictwa specjalnego. Dalsze opracowanie problematyki tego szkolnictwa wymagać będzie pogłębienia i oparcia się na bogatszych źródłach archiwalnych i szerszej podstawie bibliograficznej.

TADEUSZ JALMUŻNA
Łódź